Dziś **16** stronnic
wraz z dodatkiem: „Kobieta w domu i salonie".

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

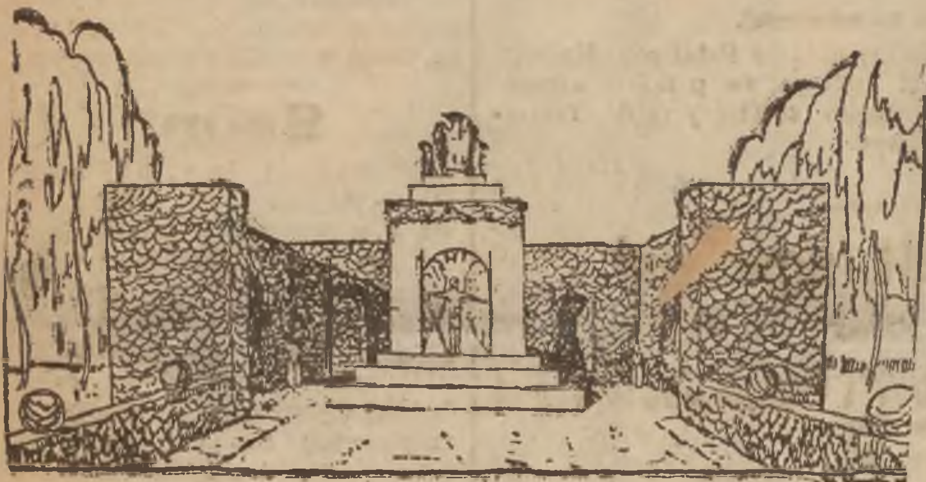
Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7466 Lwów, piątek 3. lipca 1925. Rok XVI.

Zakończenie rokowań z Kołem żyd.

Min. Raczkiewicz zwiedzi obszary nawiedzione powodzią.



PROJEKT POMNIKA LWOWSKICH „ORLĄT".
Na konkursie na pomnik „Orląt", mający stanąć w ogrodzie lwowskiej Politechniki, pierwszą nagrodę otrzymał powyższy projekt, pomysłu archit. W. Rawskiego.

Wielka pożyczka angielska dla Polski.

Ma ona wynieść 25 milj. funtów.

Warszawa, 1. lipca. (Tel. G. P.) Według Reutera Walter Raine, który razem z innymi parlamentarzystami bawił niedawno w Polsce, w jednem ze swych przemówień oświadczył, że Polsce należy udzielić pożyczki krótkoterminowej w kwocie 25 milj. funtów. Procenty tej pożyczki miałyby być spłacane zbożem polskiem, a sama pożyczka obrócona przedewszystkiem na cele rolnicze.

Niemiecki odwet za „wojnę celną".

Wiedeń, 1 lipca. (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse" podaje w depeszy z Berlina ogłoszony tu wczoraj półoficjalny komunikat stwierdzający, że rząd polski rozpoczął wojnę celną ogłoszeniem rozporządzenia o zakazie przywozu pewnej kategorji towarów niemieckich. Wobec tego rząd niemiecki musi przedsięwziąć zarządzenia odwetowe.

Wyjazd ministra Skrzyńskiego.

Minister będzie przyjęty przez prez. Coolidge'a.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. lipca. (w) Min. Aleksander Skrzyński wyjechał dziś o godz. 9·20 z Warszawy do Paryża, gdzie spędzi tydzień, a potem wyruszy z Hawru dnia 8. lipca statkiem do Stanów Zj. Dzisiaj odbyło się posiedzenie komitetu politycznego Rady Min., na którem omawiano sprawę wystąpień min. Skrzyńskiego w Paryżu w związku ze stanowiskiem Polski wobec rokowań francusko-angielskich i francusko-angielsko-niemieckich. Trzeba zaznaczyć, że wyjazd min. Skrzyńskiego nosi charakter polityczny, niema zaś żadnego związku z kolportowaną pogłoską o tem, jakoby Minister miał zabiegać o pożyczkę. Poza odczytami, których min. Skrzyński wygłosi cały szereg o Polsce współczesnej i jej stosunku do Europy, przewidywane jest prawdopodobnie zaproszenie ministra Skrzyńskiego do Białego Domu, gdzie będzie przedstawiony prezydentowi Coolidge'owi.

Także zakłady Kruppa bankrytują!

Berlin, 1. lipca. (Tel. G. P.) „Die Stunde" donosi, że podobnie jak Zakłady Stinnesa, popadły także w rozpaczliwą sytuację Zakłady Kruppa. Rząd niemiecki miał podobno dać do dyspozycji Zakładów Kruppa 20 miljonów Mk. zł. celem ratowania tch interesów.

Dokument kompromitujący Sowiety.

Wiedeń, 1. lipca. (Tel. G. P.) „Neues Wien. Tageblatt" donosi z Paryża: Dzienniki paryskie ogłaszają dokument sowiecki, adresowany z Moskwy do paryskiego agenta sowieckiego. Dokument ten zdaje się stwierdzać niezbicie, że **napad na konsulat chiński w Paryżu był zorganizowany przez Moskwę.**

Wylewy.

Lwów, 2. lipca.

Klęska powodzi zaprząta dzisiaj umysły wszystkich w Polsce. Spadła, jak wielka żywiołowa klęska, piorunem z jasnego nieba. Jednym zamachem przekreśliła nadzieję obfitych plonów i rachuby, jakie wiązały się z temi rachubami.

Ogromne połacie Małopolski wschodniej, spichrza Rzpltej, stanęły pod wodą. Komukolwiek w tych dniach wypadło jechać koleją przez okolice powodzią nawiedzone, mógł nabrać pojęcia o rozmiarach klęski. Istne morza uderzają brudnemi falami o nasypy kolejowe. W ich odmętach zatonęło wszystko: i łąki z sianokosami, i zboża, które miały nas chlebem nowym zaopatrzyć, drogi, domostwa — cały dobytek, ludzką krwawicą opłacony. Co za tragiczny w swym majestacie widok!

Tem boleśniej szarpie on sercem, że nie obeszło się także bez ofiar w ludziach, jakkolwiek, szczęściem, było ich stosunkowo niewiele. Ale będą dalsze, nierównie tragiczne, pomnożą się w setki i tysiące, jeśli nie przyjdzie pomoc dostatnia.

Szlakiem wylewu wtargnie nędza, głód i epidemje przyłączą się do niej. Zagrodzić im wczas drogę — to obowiązek, który w równej mierze spada na Rząd, jak na społeczeństwo.

Trzeba prawdzie spojrzeć w oczy mężnie. Doznaliśmy strat olbrzymich — a jednak rozpaczać nie wolno. Więcej nawet: do depresji nie ma powodu. Polska jest państwem nazbyt hojnie uposażonem przez naturę, by nagle manko w jednej dziedzinie mogło zachwiać, choćby chwilowo, jej sytuacją ekonomiczną.

Nawiedzały nas cięższe klęski a przecież to przetrwaliśmy, niech że nas nie trwoży o jutro ekonomiczne najnowsza klęska powodzi. Każda gospodarka liczyć się musi z możliwością nieszczęśliwych dopustów w tej, czy owej dziedzinie. Byłoby przecież lekkomyślnym optymizmem suponować, że wszystko pójdzie gładko, jak sobie układamy i jak pragnęlibyśmy, aby poszło. Nasze stosunki ekonomiczne niewątpliwie odczują nową klęskę, ale ona niemi ani wstrząsnąć, ani zametu w nie wprowadzić nie zdoła.

Nie zdoła zaś tem mniej, że w naszej jest mocy, obniżyć wpływ jej, zmniejszyć znaczenie. Pospieszcie z pomocą, jak już zaznaczyliśmy, — pomoc jak najrychlejszą i najwydatniejszą podać winno dotkniętym przez wylewy okolicom możność powrotu do normalnych stosunków, do pracy spokojnej i ufnej, tej czarodziejce, która niweczy wszelkich klęsk zabójcze działanie.

I to już zaznaczyliśmy, że nietylko Rząd, lecz również społeczeństwo pokwapić się winny z pomocą. Nie zapominajmy, że pomoc Rządu z natury rzeczy musi zamknąć się w pewnych granicach, zakreślonych możnością finansową. Granice te mogą być niedostateczne i okażą się takiemi niewątpliwie. Państwo bowiem nasze jeszcze z trudem i wysiłkiem pracujące nad zdobyciem silnych, niewzruszalnych podstaw dla swej gospodarki finansowej, nie może pozwolić sobie na niejedno, czegoby może pragnęło. Ono wzrok mieć musi skierowany w przyszłość i do niej przykrawywać swe świadczenia.

Pomocy zatem ofiarom wylewów poskąpić nie może również społeczeństwo — owe tak chlubnie z ofiarności znane społeczeństwo polskie, które z pewnością i tym razem godnie spełni swój moralny obowiązek.

Tym zaś sposobem kleska nie pociągnie za sobą klęsk dalszych jak głodu, epidemji i t. p., owszem wszelkie jej skutki zostaną usunięte i w niedługim czasie odrobimy to, czego pozbawić nas chciało złośliwe losów zrządzenie.

—o—

Deklaracja Koła żydowskiego.

„Polityka zgodna z interesami Państwa i ludności żydowskiej.

Warszawa. 1 lipca. (Tel. G P.) Dzisiaj po północy zakończyły się długotrwałe obrady sejmowe Koła żydowskiego w sprawie ustalenia polityki Koła do rządu w związku z ostatnimi rokowaniami. Większością 4) przeciwko 4 Koło przyjęło następującą deklarację:

Koło żydowskie stojąc na stanowisku nienaruszalności granic i interesów mocarstwowych Polski oraz konieczności konsolidacji wewnętrznej stwierdza, że na terenie sejmowym prowadzić będzie politykę zgodną z interesami państwa i ludności żydowskiej.

Według informacji dzienników posłowie Thon i Reich przedstawią powyższą deklarację ministrowi W. R. i O. P. i ustalą termin spotkania z premjerem Grabskim w celu nadania dalszego biegu rokowaniom.

Rząd lojalnie dotrzyma zobowiązań.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. lipca. (w.) Słychać, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić lojalnie szereg konkretnych zarządzeń wynikających z umowy z Kołem żydowskiem. Realizacja tych zarządzeń będzie się odbywała stopniowo. Rząd **nie uważa osiągnięcia porozumienia za dążenie do efektów, lecz za konieczność sanacji stosunków wewnętrznych w państwie.** Rząd nie **ubiega się przeto o żaden efekt doraźny** w wyniku tych rokowań.

W kołach żydowskich natomiast uważają osiągnięcie porozumienia za wielki **sukces przedewszystkiem min. Skrzyńskiego,** który w mniemaniu polityków żydowskich zdołał odpowiednio ten fakt wyzyskać na terenie międzynarodowym.

Uznanie deklaracji Balfoura.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 1 lipca. (w) Komitet polityczny Rady Min. upoważnił min. Skrzyńskiego do złożenia p. Sokołowowi deklaracji imieniem rządu polskiego, dotyczącej uznania Palestyny. Nadmienić należy, że podobne uznanie nastąpiło ze strony rządu rumuńskiego.

Potworny gwałt sowiecki.

Rozpoczęto wysiedlanie Polaków z Białorusi.

Warszawa, 1. lipca. (Tel. G. P.) „Express Por.“ donosi, że dekret sowiecki o wysiedlaniu Polaków z Białorusi jest już wprowadzony w życie. Wysiedleńców wywozi się w głąb Rosji.

Minister Raczkiewicz przybywa
na teren dotknięty powodzią.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. lipca. (w) Minister spraw wewn. Raczkiewicz udał się dziś w nocy na objazd terenów Małopolski, dotkniętych powodzią. P. Minister zajmie się organizowaniem doraźnej pomocy dla powodzian.

Min. pracy i opieki społ. komunikuje: Na wiadomość o klęsce powodzi, która dotknęła Małopolskę polecił p. minister przekazać odpowiednią sumę na pomoc dla powodzian. Przewidziane na ten cel kredyty zostaną natychmiast na miejscu zużytkowane w myśl dyrektyw p. ministra spr. wewn. Raczkiewicza.

Fale powodzi nadal wzbierają.

Wylew Sanu. — Elektrownia w Nowym Sączu zalana.

Sanok, 1. lipca. (Tel. G. P.) Woda na Sanie podniosła się o 5 m. 10 cm. ponad poziom normalny. Tor kolejowy między Zagórzem a Sanokiem na przestrzeni 12 km. zalany.

Nowy Sącz, 1. lipca (Tel. G. P.) Dunajec wzbiera w dalszym ciągu zalewając coraz większą przestrzeń. Z powodu zalania gościńca ruch kołowy ze Słotwiny do Brzeska i z N. Sącza do Krynicy oraz ze Starego Sącza do Szczawnicy przerwany. Pod Limanową poziom wody nad gościńcem wynosi półtora metra. Zalany został most pod Krościenkiem na Krośnicy. Silnie zagrożony jest duży drutowy most pod Szczawiną na Dunajcu. Zdołano uratować budujący się obecnie most w Kurowie. **Woda zalała elektrownię miejską w N. Sączu.** Folwark Tłoki znajduje się cały pod wodą.

Kraków częściowo pod wodą.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Kraków, 1. lipca. (w.) **Sytuacja dalej groźna.** Stan Wisły podnosi się co godziny o 2—4 cm. **Zalane są przedmieścia położone** nad Wisłą, jak Błonia, tudzież kilka ulic położonych najbliżej, Smoleńsk, Wolska, dochodzi już woda do ul. Garncarskiej. Zalew się wzmaga, aczkolwiek wody rzek górskich powoli opadają. **Rozstrzygającą fazą będzie dzisiejsza noc.**

Kraków, 1. lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj wieczorem Wisła przerwała trzy tamy i zalała zupełnie wsie Przemykowską i Górkę rozlewając się na całej przestrzeni.

WIELKIE STRATY W OBSZARACH LEŚNYCH.

Lwów, 1. lipca. Jak się dowiadujemy, olbrzymie szkody są również do zanotowania **w obszarach leśnych Podkarpacia.** Linje kolejek leśnych wązkotorowych, będące w posiadaniu bądź Domen i Lasów, bądź prywatnych przedsiębiorstw drzewnych w Broszniowie, Osmołodzie i Wygodzie-Mizuniu, skutkiem naporu potoków górskich miejscami poprzerywane. Stała komunikacja na dłuższy czas uniemożliwiona. **Straty w materjale bardzo znaczne.**

—o—

Sejm.

Warszawa, 1. lipca. (Tel. G. P.) Dziś w dalszym ciągu dyskusji nad art. 1. reformy rolnej, p. Marciniak (Ch. D.) zapowiada do ustawy szereg poprawek celem ochrony robotników folwarcznych, inwalidów i reemigrantów.

Na tem postanowiła Izba dalszą dyskusję przerwać. — W sprawie formalnej zabrał głos p. Poniatowski, przypominając, że komisja mając do wyboru dwa projekty, rządowy i Wyzwolenia, wybrała za podstawę projekt rządowy. Zdaniem mówcy nic nie stoi na przeszkodzie, aby Sejm skorygował ten wybór komisji i mowca stawia wniosek o przyjęcie za podstawę dyskusji szczegółowej projektu, zaproponowanego przez klub Wyzwolenie. — Marszałek stwierdza, że wniosek ten ze względów czysto regulaminowych jest niedopuszczalny.

Izba przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad art. 2.

P. Chrucki (Kl. ukr.) wniósł rezolucję aby stosowanie ustawy o parcelacji dóbr martwej ręki nastąpiło dopiero po ustawowem uregulowaniu sprawy cerkwi względ. parafji prawosławnych rzym. i gr. katol. oraz aby dobra tego lub innego kościoła mogły być parcelowane wyłącznie między wyznawców tego samego kościoła.

Posiedzenie następne jutro, 2. bm.

—o—

UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Warszawa, 1. lipca. (Tel. G. P.) Komisja ochrony pracy obradowała nad projektem rozszerzenia ubezpieczenia od bezrobocia na pracowników umysłowych. Przyjęto artykuł 1. ustanawiający zasadę, że **ubezpieczeniom na wypadek bezrobocia podlegają pracownicy umysłowi, zarabiający nie więcej, niż 500 zł. miesięcznie.** Wniosek PPS. i NPR. domagający się rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu na przedsiębiorstwa zatrudniające mniej, niż 6 robotników lub pracowników umysłowych nie uzyskał większości.

Przygotowania do wielkiej podróży okrężnej „Gazety Porannej“.

Odjazd specjalnej delegacji nastąpi już w dniach najbliższych.

Lwów, 2. lipca.

Przygotowania do wielkiej podróży okrężnej po Małopolsce wschodniej i Wołyniu, podjętej dla nawiązania ścisłego kontaktu między redakcją „Gazety Porannej“ a ludnością — prowadzone są **w szybkiem tempie.**

Wydawnictwo „Gazety Porannej“ zakupiło wczoraj 5-cio osobowy

samochód „Forda“,

który będzie specjalnie przystosowany do tej długiej i uciążliwej podróży.

Wyjazd specjalnej delegacji redakcyjnej, mającej zadanie **dotrzeć do najodleglejszych zakątków, zbadać stosunki, przeprowadzić wywiady, notować każdy szczegół ewentualnych braków** i spowodować ich usunięcie, nastąpi już w dniach najbliższych a w każdym razie najpóźniej w **połowie przyszłego tygodnia.**

W skład delegacji redakcji „Gazety Porannej“ wejdzie również przedstawiciel administracji, którego osobiste zetknięcie się z **Prenumeratorami i Czytelnikami oraz z agencjami sprzedaży,** jest szczególniej pożądane ze względu na konieczność przyspieszenia dostawy naszego pisma do najodleglejszych zakątków.

Równocześnie samochód delegacji redakcyjnej wieźć będzie

olbrzymią ilość druków reklamowych,

prospektów i specjalnie wykonanych barwnych ilustracji, **stanowiących miłą pamiątkę** dla tych wszystkich, którzy zetkną się z przedstawicielami redakcji.

Jak już wczoraj donieśliśmy, kierownictwo misji, delegowanej z ramienia wydawnictwa pod hasłem

„Gazeta Poranna“ w służbie „Kresów Wschodnich“

spoczywa w ręku redaktora Stanisława **Zachariasiewicza,** z którym oprócz 2 innych członków redakcji

wyjeżdża również ilustrator

naszego pisma i kierownik tygodniowego dodatku ilustrowanego p. **St. Tenerowicz.** Podczas podróży **dokonane będą w olbrzymiej ilości zdjęcia fotograficzne i umieszczone w niedzielnym dodatku ilustrowanym.**

W jednym z najbliższych numerów podamy już w przybliżeniu kierunek jazdy.

—o—

Ignacy Jaeger, Glasermann i tow. staną przed sądem poza lwowskim?

Podanie obrońców do Najwyższego Sądu w Warszawie.

Lwów, 2. lipca.

(t) Donieśliśmy już onegdaj, że we wtorek doręczone zostały Ignacemu **Jaegerowi,** M. **Glasermanowi,** I. **Kornhaberowi** oraz **Dwornickiemu** wezwania do rozprawy karnej, wyznaczonej na 8. lipca o godz. 9 rano przed zwykłym trybunałem orzekającym.

Jak się obecnie dowiadujemy, dzisiaj, przed upływem ustawowego 3-dniowego terminu, wniosą obrońcy oskarżonych **podanie do Najwyższego Sądu w Warszawie o delegowanie poza lwowskiego sądu dla przeprowadzenia sprawy. Podanie umotywowane jest kolizją personalną, rzekomo zdaniem zastępców oskarżonych w tym wypadku zachodzącą.**



AUTEM — NA POLOWANIE.
Nowocześni myśliwi wyruszają na łowy autem, na którem pieski gończe mają swe specjalne pomieszczenie.

Drogocenne radium zostało skradzione i podrzucone.

Akuszerkę Krallową oddano władzom śledczym. -- Przesłuchanie „znalazcy“.

Lwów, 2. lipca.

(y) Wysoce sensacyjna sprawa zagadkowego zaginięcia i niemniej obfitującego w zagadkowe momenty odnalezienia naboju radowego jest w dalszym ciągu **przedmiotem skrupulatnego śledztwa sądowego i policyjnego.** Wszystkie dane, naprowadzone przez władze, wskazują ponad wszelką wątpliwość, że drogocenny nabój został

skradziony i następnie podrzucony.

Sprawca kradzieży w obliczu niebezpieczeństwa w jakiem się znalazł wobec energicznego nacisku sił śledczych policji i prokuratorji oraz personalu lekarskiego kliniki, dowiedziawszy się przytem z „Gazety Porannej“ o trudności zbycia skradzionego skarbu,

zrezygnował z jego posiadania i uznał za najlepsze dla siebie podrzucenie go tam, gdzie bezskutecznie przez dwa dni go poszukiwano, tj. do rezerwoaru kloacznego.

Wczoraj po południu o godz. 5 na zarządzenie prokuratora Swobody, sędziego śledczego Witoszyńskiego zatrzymano do dyspozycji władz śledczych akuszerkę Krallową, nie przesądzając na razie sprawy definitywnego pozbawienia jej wolności.

Wobec okoliczności, że **nabój radowy mógł dostać się do rąk sprawcy kradzieży bądź za jej wiedzą, bądź wskutek jej niedopatrzenia** wzgl. zaniedbania zarządziła dyrekcja kliniki **zwolnienie Krallowej** z obowiązków akuszerki kliniki ginekologicznej.

Noc wczorajszą spędziła Krallowa w pokoju inspekcyjnym, niepozbawiona jednakowoż wolności.

Wczoraj odbywały się też

dalsze przesłuchiwania

„znalazcy“ naboju, Józefa Szpilki oraz dwóch **„świadków“** znalezienia i służącej parteru kliniki Petroneli.

Gazę, w której znajdował się nabój radowy, oddano do

chemicznego zbadania

celem ustalenia, czy wogóle znajdowała się ona w dole kloacznym, względnie jak długo, tj. dla określenia stopnia zasiąknięcia nieczystościami. Wyniki tego badania będą miały decydujące znaczenie dla sprawy definitywnego ustalenia, czy nabój został podrzucony i kiedy.

Losowanie dolarówki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. lipca. (w) Dziś odbyło się ciągnienie popularnej dolarówki. Główna wygrana 40 tys. dolarów padła na nr. 218.642; po 8 tysięcy **dolarów na nr. 545.576 i 820.679; po 3.000 dolarów na nr. 595.373 i 909.257.**

—o—

Kradzież w II. gimn.

Lwów, 2. lipca.

(—) Wczoraj w południe dyrekcja II. gimnazjum państwowego przy ul. Podwale zawiadomiła telefonicznie Ekspozyturę śledczą, że przy wypłacie pensji gronu nauczycielskiemu stwierdzono **brak kwoty 400 złotych,** które w tajemniczy sposób zginęły. Ekspozytura wysłała natychmiast do powyższego gimnazjum dwu wywiadowców celem przeprowadzenia dochodzeń.

—o—

Echa zamachu w Sarajewie

Belgrad w czerwcu.

(+) Pamiętny tragizmem swoim zamach z przed lat 11, który rozpętał wojnę światową, przypomniał się znowu niemal w samą 11 rocznicę. Oto w Sarajewie zmarł śmiercią samobójczą Wasa Cabrinovic, ojciec jednego ze spiskowców, Nedelki Cabrinovica. — Nedelko 28. czerwca 1914 pierwszy rzucił bombę na auto, wiozące arc. Franciszka Ferdynanda i jego żonę. Jak wiadomo, zamach ten nie udał się, dopiero kule rewolwerowe Principa dokonały dzieła. Obecnie ojciec Cabrinovica znalazłszy się w nędzy, strzelił do siebie, raniąc się śmiertelnie.

—o—

AMSTERDAM—LENINGRAD—ARCHANGIELSK—JOKOHAMA.

Moskwa, 1. lipca. (Tel. G. P.) Nowa Rada gospodarcza przyjęła plan opracowany przez Nansena w sprawie połączenia napowietrznego między Amsterdamem a Jokohamą przez Leningrad, Archangielsk i północną Syberję i przylądek Hope na Alasce. Droga będzie trwała 7 i pół dnia.

—o—

TEGOROCZNE ŚWIĘTO FRANCUSKIE BEZ PARADY.

Paryż, 1. lipca. (Tel. G. P.) Jak donoszą w dniu 14. lipca zamiast zwykłej dorocznej rewji w Longhamps odbędzie się jedynie krótka, ale uroczysta parada wojskowa nad grobem nieznanego żołnierza z udziałem jedynie wojsk garnizonu paryskiego.

—o—

Podziemna armja dyszących zemstą Niemiec

wyrasta na zachodniej granicy Polski.

Całe Niemcy pokryte siecią wojskowych organizacji. -- Pozorne rozbrojenie maskuje istotną gotowość do skoku.

Warszawa, 1. lipca.

(f). Francuski pułkownik **Reboul** jest najlepszym znawcą wojskowych stosunków. Niemiec. Podajemy tu w streszczeniu jego ciekawe rewelacje o **tajnych stowarzyszenia na pograniczu polskiego G. Śląska i korytarza gdańskiego.**

Nie sposób byłoby je wyliczyć, tyle ich jest. Są to oddziały wielkich ugrupowań, obejmujących całą Rzeszę, zrzeszenia prowincjonalne, kółka lokalne, a wszystkie postawiły sobie za cel

odzyskanie prowincyj, oddanych Polsce.

W zgodnem działaniu zdołały utworzyć sieć komórek mobilizacyjnych. **Organizacja już jest ukończona, broń zapewniona.** W razie potrzeby zasilą one szeregi Reichswehry lub „Szupo“.

Zrzeszenia prowincjonalne i kółka lokalne wzięły na się przedewszystkiem podniecanie opinji publicznej. Nie minie tydzień, by się nie odbył **wiec protestacyjny** przeciw panowaniu polskiemu. — Wiece te organizuje Liga pomocy dla Górnoślązaków. Oberschlesischer Hilfsbund, Heimattreuer Oberschlesischer Bund, Ostmarkenverein, Heimattreue Ostpreussen, Danziger Heimattreue, Memeler Heimattreue itd. itd. Ugrupowania te podlegają **instytutowi wschodnio-europejskiemu we Wrocławiu,**

szkole propagandy, założonej w r. 1919,

otrzymując dyrektywy ogólne i wskazówki. **Pośredniczą też w rekrutacji** jednostek pracujących na rzecz odbudowy wielkich Niemiec

choćby drogą gwałtu.

Liga oficerów niemieckich (Deutscher Offizierbund) jest **organizacją wszechmocną na wschodzie Niemiec,** a członkowie jej, pełniąc funkcje **instruktorów wojskowych** w kółkach lokalnych, starają się wpływać w kierunku politycznym. Obecnie zatrzymują w swem gronie **jedynie oficerów-monarchistów,** nakazując im dążenie do odbudowy Niemiec.

Obok D. O. B. istnieje też „National-verband deutscher Offiziere (Związek narodowy oficerów niemieckich) w skrócie N. D. O., o tendencjach **jeszcze bardziej pangermanistycznych i monarchistycznych.** Liczy tylko 25.000 członków, gdy D. O. B. ma ich 120.000.

Dwu tym stowarzyszeniom byłych oficerów odpowiadają

zrzeszenia byłych kombatantów,

dążące do podobnych zresztą celów. Najmniej liczny jest „Verband nationalgesinnter Soldaten“ (V. N. S. — Związek narodowo myślących żołnierzy), od początku już monarchistyczny; liczy 250.000 członków. Drugi z kolei, „Kyffhäuserbund“ ma

2.000.000 członków,

grupujących się w 30 sekcjach, rozrzuconych po całych Niemczech.

Te **cztery wielkie związki** skupiają w sobie

ogromną większość byłych kombatantów,

na wschodzie Niemiec stworzyćby mogły **kościec armji ochotniczej — jej kadrę.**

Do szkolenia wojskowego młodzieży niemieckiej trzeba zrzeszeń gorętszych, gotowych zawsze do zamachu na wewnątrz czy na zewnątrz. Zrzeszeniami temi są **„Stahlhelm“, „Jung-Deutscher Orden“** i **„Wehrwolf“.**

„Stahlhelm“ jest z pośród nich najczynniejszy. Utworzony został w r. 1918 przez żołnierzy, powracających z frontu. Szefowie jego żywią

kult siły.

Organizuje sekcje specjalne „Jungstahlhelm“ (Koła młodzieży) i pracuje nad jej szkoleniem wojskowem.

Zakon niemieckiej młodzieży Jung Deutscher Orden) ma identyczne cele polityczne; oba stowarzyszenia są przytem w ścisłym kontakcie.

Do tych ugrupowań dorzucićby należało

całe szeregi innych,

istniejących krócej lub dłużej, powstających to znów niknących, które jednak w razie mobilizacji poczęłyby się niewątpliwie rozwijać. Dawniej nazywały się one

kołami samoobrony;

dziś noszą nazwę **stowarzyszeń obrony granic „Grenzschutz“.** Są to koła lokalne i zależnie od liczby mieszkańców, tworzą **sekcje, kompanje, bataljony.** Dowództwa tych jednostek lokalnych otrzymują od **„Schutzpolizei“ broń,** którą dzielą niezwłocznie pomiędzy członków. Pozatem członkowie „Schupo“ sprawują wyćwiczenie tych jednostek.

Formacji tych **nie należałoby lekceważyć w razie wyrzeszenia w pole.** Ujęte w kadry takie, jakie wytworzyć mogą D. O. B., N. D. O., V. N. S. i „Kyffhäuserbund“, zawierałyby one najwyżej

połowę młodego żołnierza,

który posiadać będzie dostateczne przygotowanie wojskowe, by móc formować szeregi. Podręczniki do ćwiczeń fizycznych w szkołach niemieckich nosiłby mogły tytuł „Książka doskonałego żołnierza“.

Taki jest całokształt sił, które stworzą niemiecką armję ochotniczą na granicy Polski — obserwacje swe ppłk. Reboul. Pozatem **istnieją ugrupowania analogiczne pomiędzy ludnością**

niemiecką na terytorjum polskiem; kierownicy ich działaliby niewątpliwie według wskazówek oficerów „Schupo“.

Organizacja ta, sprzeczna z traktatem wersalskim, jest dziełem olbrzymiego wysiłku, a dla sprawy pokoju stanowi poważne niebezpieczeństwo. Celem stworzenia jej **olbrzymich kapitałów, dostarczyło państwo** z budżetów propagandowych min. spraw zagranicznych, spraw wewn., prowincyj okupowanych, robót publicznych, wreszcie!...

Jeśli ententa pragnie zachowania pokoju, **powinnaby skończyć raz z tym stanem rzeczy. Fundusze te, utajone przed sojusznikami, służą do postawienia na nogi armji ochotniczej, zbrojącej się przeciw Polsce!**

—o—

Przed zawarciem traktatu handlowego

między Polską a republiką Sowjetów.

Wstępne kroki w tym kierunku już poczyniono.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.“)

Pogranicze sow., 1. lipca.

Z Moskwy donoszą: Przybyła tu delegacja **polskich sfer handlowo-przemysłowych,** reprezentujących rozmaite gałęzie polskiego życia gospodarczego. Delegacja dąży do dokładnego rozpatrzenia możliwości rozwoju i ożywienia stosunków gospodarczych między obu państwami, równocześnie zaś prowadzi szczegółowe pertraktacje w sprawie mającego się utworzyć **mieszanego Towarzystwa akcyjnego.**

Jak oświadczyli członkowie delegacji, **przebieg dotychczasowych pertraktacji przedstawia się bardzo pomyślnie.**

Sfinalizowanie ich ma nastąpić w dniach najbliższych.

„Istnienie sowieckiego monopolu państwowego na handel zagraniczny, — oświadczyli w dalszym ciągu członkowie delegacji — nie może stanowić przeszkody do rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych“ Do tego wniosku przyszli nasi delegaci na podstawie swych osobistych spostrzeżeń. Odpada więc główny powód, który dotychczas tamował unormowanie tych stosunków.

W kołach moskiewskich utrzymują, że pobyt delegacji również ma się przyczynić **do wznowienia w najbliższej przyszłości rokowań o zawarcie między Polską a Sowietami traktatu handlowego.** Mówią, że prywatne rozmowy na ten temat są już w toku.

Anglja wymusi odwołanie Karachana.

Sprawca obecnych rozruchów chińskich ma opuścić Pekin.

(Telefonemat własny „Gazety Por.“)

Pogranicze sow., 1. lipca.

W moskiewskich kołach dyplomatycznych otrzymano wiadomość z Londynu, że na stanowcze żądanie Baldwina, **rząd chiński ma domagać się natychmiastowego odwołania posła Karachana z Pekinu.** Żądanie Anglji, popierane przez inne mocarstwa, polega na tem, **że Karachan jest głównym podżegaczem mas chińskich i że właśnie jego ostre wystąpienia przeciw Anglji wytworzyły niebezpieczną atmosferę w Chinach.**

Wydalenie Karachana z Pekinu miałoby nastąpić równocześnie z zawiadomieniem Moskwy przez rząd angielski o **niemianowaniu w przyszłości przedstawiciela Anglji do Moskwy, gdyż rząd angielski uważa utrzymanie reprezentacji angielskiej w Sowietach za niepożądane.** Zawiadomienie to ma również zawierać wzmiankę o zbyteczności powrotu **Rakowskiego do Londynu.**

Oczywiście wiadomości te wywołały w Moskwie bardzo **silne wrażenie,** mimo, że prasa usiłuje „udowodnić“, iż.. Sowietom rzekomo bynajmniej **„nie zależy“** na przychylnych stosunkach z Anglją.

Z opery.

Występ tenora M. Hołyńskiego w „Pajacach“.

Lwów, 2. lipca.

Dały pierwszych przedstawień „Rycerskości wieśniaczej“ Mascagni'ego (r. 1890) i Leoncavalla „Pajaców“ (r. 1892), dzieli krótki tylko okres. Pod koniec ubiegłego stulecia wywołały te dzieła sensację w świecie muzykalnym, który podzielił się na dwa obozy: jedni podziwiali siłę dramatyczną i olbrzymi temperament młodzieńczy Mascagni'ego — zalety cechujące epokową na punkcie weryzmu „Cavallerie“ — drudzy twierdzili, że palmę pierwszeństwa przyznać wypada genjalnej operze Leoncavalla, fascynującej słuchaczów istotnie podkładem rzewnego uczucia i wysoką dystynkcją w harmonizacji i instrumentacji. Szlachetny ten spór pozostał do dnia dzisiejszego nierozstrzygniętym, a rywalizujące ze sobą dzieła pojawiają się od lat przeszło trzydziestu na scenie zawsze obok siebie, zawsze idące w parze i nierozerwalne, jak małżonkowie, którzy się kłócą całe życie, a rozstać się nie mogą...

Dzieła powyżej wymienione złożyły się na wieczór operowy (29. czerwca), odznaczający się wykonaniem niezwykle precyzyjnem i artystycznem, a interesujący ponadto ze względu na występ doskonałego przedstawiciela Cania w „Pajacach“, tenora obdarzonego głosem o rozległej skali, pięknym i wydatnym, dzięki dłuższym studjom pod kierownictwem prof. Cz. Zaremby świetnie wyszkolonym. Brzmienie tego głosu działa na słuchaczów bardzo sympatycznie: kojarzy się w nim dźwięk bohaterskiego „metalu“ z słodyczą, gibkością i rzewnością lirycznego tenora. Dykcja p. Hołyńskiego jest dobra, sposób prowadzenia kantyleny muzykalny, a z tymi walorami wokalnymi łączyło się widocznie i wielkie przejęcie się śpiewaka swem zadaniem. W miarę, jak gra sceniczna wykazać będzie mogła większa swobodę, wzrośnie też wartość interpretacji roli Cania do poziomu prawdziwie artystycznego. Publiczność nie szczędziła p. Hołyńskiemu serdecznych oklasków; dzielono je też sprawiedliwie między inne doskonałe postacie, których obsada nie uległa zmianie: partję Neddy odśpiewała wybornie p. H. Lipowska, a dzielnie pod każdym względem wywiązał się z roli Tonia p. R. Cygenik. Całość interpretacji była udatną. Przedstawienie „Pajaców“ poprzedziła wykonana bardzo pięknie „Rycerskość wieśniacza“. Tu zebrał lwią część oklasków znakomicie usposobiony głosowo p. J. Mann (Turridu), imponujący audytorjum okazałym voluminem swych potężnych środków wokalnych.

Wykonanie przegrywki w „Cavallerji“ przerwało na chwilę oryginalne „intermezzo“: Reprezentant Związku artystów wygłosił protest Stowarzyszenia, potępiający zamierzone zwinięcie opery we Lwowie i zaznaczył, że demonstracje tego rodzaju odbywają się równocześnie na wszystkich scenach dramatycznych, operowych i operetkowych całej Rzeczypospolitej.

Publiczność zgromadziła się tym razem licznie. Pogłoski o zwinięciu opery, czyli obawa utraty w przyszłości tego skarbu, zdroju wysokiego zadowolenia artystycznego i źródła potężnych wrażeń, podziałała widocznie atrakcyjnie. Byłoby do życzenia, by korzystny ten objaw zainteresowania się publiczności zainaugurował — po tylu kleskach i burzach — lepsze czasy, oraz zwycięstwo dobrej sprawy i ideałów artystycznych.

Fr. Neuhauser.

—o—

Już niema braku cygar.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. lipca. (w) Dyrekcja monopolu tytoniowego komunikuje, że w okresie przejściowym po likwidacji fabryk tytoniowych ujawnił się na rynku wewnętrznym **brak cygar.** Obecnie produkcja fabryk monopolowych pokrywa w zupełności zapotrzebowanie i niema mowy o zakupie na przyszłość cygar za granicą. Wyjątkowo tylko będą zakupywane niewielkie ilości cygar hawańskich. W ostatnich czasach monopol uruchomił nową fabrykę zagraniczną w Bodzisławiu na Górnym Śląsku.

—o—

Szczegóły zniesienia bandy Mitkowskiego.

Pod gradem kul kochanki bandytów kopały rów strzelecki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Krosno. 1. lipca. (ck) Korespondent „Gazety Porannej“ w Krośnie miał sposobność rozmawiania **z jednym z uczestników walki stoczonej z bandą Mitkowskiego w Nowej Wsi.** Szczegóły przezeń podane świadczą, że **batalja stoczona z bandytami**

była ciężka

i tylko rozumnej organizacji osaczenia zuchwałych opryszków zawdzięczać należy, iż **ofiar jest względnie mało.**

Natychmiast po otrzymaniu przez Powiat. Komendę Policji w Krośnie telefonicznej wiadomości o przybyciu do Nowej Wsi bandytów, oddział złożony z 24 posterunkowych ruszył automobilem na miejsce. Wiadomość ta nie zaskoczyła Komendy, owszem, była oczekiwana z godziny na godzinę.

W chwili przyjazdu policji do Nowej Wsi, bandyci, niespodziewający się niczego, **suszyli najspokojniej swoje przemokłe ubrania.** Usłyszawszy strzał dany w powietrze i zobaczywszy, że są osaczeni, rozpoczęli

regularną obronę.

Zaraz po pierwszych strzałach wpadli na strych domu, skąd **prażyli z karabinów policję,** ukrytą za węglami domów, drzewami i płotami. Posterunkowy Szczelina wychylił się nieostrożnie z za drzewa **i został ciężko raniony w stos pacierzowy.** Po jego upadku policja wzmogła nacisk na zuchwałych bandytów i zasypała ich

gradem kul.

Bandyci odpowiedzieli początkowo gęsto. Wkrótce jednak

wyczerpały się im naboje.

Wtedy Mitkowski i Mucha zsunęli się ze strychu na ziemię **zasiedli w wykopany tymczasem przez kochanki bandytów w komórce**

rów strzelecki.

Gdy strzały z wnętrza chaty zaczęły padać rzadziej, posterunkowy Piotr **Wacht** z Krosna **podsunął się pod okno chaty** wraz z posterunkowym Marcinem Miszczurem i przez okno śmiało **wymierzyli lufy karabinów w kierunku bandytów, siedzących w zagłębieniu ziemi. Celny strzał z karabinu Wachta, wymierzony w serce Mitkowskiego,**

położył go trupem

na miejscu. Na widok padającego watażki drugi bandyta **Maczuga,** strzelający z dubeltówki zmierzył do cofającego się Wachta i wypalił z odległości 3 kroków. Strzał padł zbliska, tak, że przybitka patronu myśliwskiego strzelby **wpakowana została w ramę koło oka.** Śrut naboju uszkodził przytem siatkówkę posterunkowego, który z twarzą zalaną krwią cofnął się ku ogrodowi. — Wtedy padły

trzy strzały równocześnie,

które **celnie wymierzone w głowę Muchy, położyły go trupem na miejscu. Kawałek czaszki bandyty został oderwany a mózg obryzgał ścianę.**

Ostatni bandyta, pozostały przy życiu, **Maczuga,** podniósł ręce i zawołał, że się poddaje. Z zachowaniem ostrożności kilku posterunkowych ubezwładniło go, oraz obie kobiety.

— — — — — — — —

Wczoraj o godz. 9 rano przybył do Lwowa z Krosna **uczestnik owej walki posterunkowy Piotr Wacht** celem poddania się leczeniu w szpitalu. Wacht w szpitalu powszechnym natychmiast został opatrzony przez dyżurującego lekarza i prof. Macheka. Rana jest niebezpieczną i dzielnemu posterunkowemu **grozi utrata oka.**

Likwidacja bandy Mitkowskiego

wywarła wielkie wrażenie w Jarosławiu.

Bandyta Maczuga stanie w Przemyślu przed sądem doraźnym.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Jarosław, 1. lipca.

(S.) Wiadomość o zabiciu głośnego bandyty Mitkowskiego i jego towarzysza Muchy, oraz ujęcie Maczugi i dwu kochanek Mitkowskiego, rozeszła się u nas wczoraj lotem błyskawicy, wywołując w mieście i okolicy **olbrzymią radość i żywe zainteresowanie. „Gazeta Poranna“,** która szczegółowo informowała swych Czytelników we wszystkich fazach akcji pościgowej, pierwsza przyniosła wiadomość o zlikwidowaniu tej bandy, a cały nakład przybyły do Jarosławia został w mig rozchwytany. Liczne rzesze Czytelników „Gazety Porannej“ zwróciły się do Waszego Korespondenta z prośbą o wysłanie większej ilości Waszego pisma.

Dziś o godz. 1.30 pod silną eskortą policyjną przywieziono z Rzeszowa ujętego w Nowej Wsi Maczugę i obie kochanki Mitkowskiego: Zofję Schluda, lat 20 i Teresę Półtorak, lat 18, pochodzące z Robuża, powiatu przeworskiego. Ratusz, gdzie mieści się Komisarjat P. P. jest formalnie **oblężony przez mieszkańców naszego miasta,** tak, że porządku pilnuje silna asysta policji.

Korespondent Wasz natychmiast udał się na Komisarjat, gdzie dzięki uprzejmości nadprokuratora Lewandowskiego, który przyjechał specjalnie z Przemyśla, oraz komendanta pow. kom. Pugalskiego, jak również delegata Ekspozytury Śledczej podkom. Batorskiego miał możność **przysłuchiwać się indagacji bandyty i obu kobiet.** Przy aresztowanych znaleziono

cały arsenał broni,

jak strzelby, rewolwery, naboje i t. d. Przy rozpoznawaniu rzeczy, pochodzących z rabunku obecny był również **80-letni staruszek p. Żalesiński,** który rozpoznał zrabowany mu przez Mitkowskiego zegarek i medaljon. Maczugi, który już przed Przeworskiem zaczął

symulować warjata,

dotychczas nie przesłuchano, lecz pod silną eskortą skutego **zamknięto w aresztach.**

Zaznaczyć należy, że prócz tutejszej policji, która niezmordowanie wśród najgorszych warunków pracowała, przeprowadziwszy cały szereg aresztowań wśród rodziny Mitkowskiego, co wpłynęło na opuszczenie przez niego terenu jarosławskiego, wielką zasługę przy likwidacji tej bandy mają podkom. Wojanowski z Lublina i podkom. Batorski ze Lwowa.

Jak się Wasz Korespondent dowiaduje, Maczuga będzie odstawiony do sądu okręgowego w Przemyślu, gdzie **stanie przed sądem doraźnym.**

†

Antoni Kafka

przemysłowiec i obywatel m. Lwowa

Zasnął w Panu dnia 30. czerwca 1925 r., po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 69.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek dnia 2-go lipca 1925 r., o godz. 5-tej po południu z domu żałoby pl. Kapitulny l. 5 na cmentarz Łyczakowski, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim żalu pogrążeni 3580

Lwów, dnia 1. lipca 1925. **Żona, córki, zięciowie i wnuki.**

Stany Zj. zagrożone szeregiem wstrząśnień.

Miasto St. Barbara — kupą dymiących gruzów.

Santa Barbara. 1 lipca. (Tel. G. P.) Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi szacują władze miejskie na 30 miljonów dolarów. Wielu mieszkających tu miljonerów zostało zniszczonych. Liczne budynki mimo konstrukcji stalowej są tak uszkodzone, że odnowienie ich nie opłaciłoby się.

N. Jork. 1 lipca. (Tel. G. P.) Z Los Angelos donoszą, że w Santa Barbara od zuto trzecie trzęsienie ziemi. Z powodu walących się domów kilka osób poniosło śmierć i rany. Większych ofiar nie było, gdyż przeważna część mieszkańców opuściła miasto i obozuje w polu.

Los Angelos. 1 lipca. (Tel. G. P.) W Stanach Zjedn. panuje obawa, że trzęsienie ziemi w połudn. Kalifornji jest tylko początkiem dalszych trzęsień. **Prawdopodobnie jest kilkaset osób zabitych.** Szkody materjalne olbrzymie. Santa Barbara wygląda jak wielkie dymiące ognisko.

Opowiadanie świadka katastrofy.

N. York, 1. lipca. (Tel. G. P.) Burmistrz miasta Seadlehat, który w czasie katastrofy trzęsienia ziemi znajdował się w St. Barbara, opisuje w następujący sposób swoje wrażenia z katastrofy:

„Leżałem już w łóżku, kiedy nagle zdawało mi się, jakoby ziemia zaczęła się wznosić w górę, a równocześnie dały się odczuć detonacje. Gdy wyskoczyłem z łóżka, zdawało mi się, że podłoga zbliża się ku mnie. Wybiegłem na wolne powietrze. Słyszałem powtarzające się detonacje. Widziałem, jak zawaliła się centrala elektryczna. Ściana przednia w hotelu New Kalifornia pochyliła się na zewnątrz i cały budynek zawalił się wśród ogromnego huku“.

Dotychczas nie zdołano odszukać **wdowy po królu kolejowym p. Perkins. Stwierdzono, że obecne trzęsienie ziemi pochodziło z tych samych przyczyn, co i trzęsienie ziemi w S. Francisco w r. 19 6. Sądzą, że w związku ze zbliżającem się trzęsieniem pozostawały także nadzwyczajne upały.**

—o—

Olbrzymia katastrofa automobilowa.

(Od naszego korespondenta).

Bukareszt, 1. lipca

Doniesiono tu o wielkiej katastrofie automobilowej, jaka się zdarzyła w pobliżu Kiszyniewa w Besarabji. Mianowicie 40 uczenic szkolnych wybrało się na wycieczkę autem ciężarowem. Na spadzistej drodze hamulec wypowiedział posłuszeństwo, wskutek czego auto wraz z pasażerkami przewróciło się. Skutki były straszne. Dyrektorka szkoły oraz 4 uczenice na miejscu poniosły śmierć, 15 uczenic doznało ciężkich ran, również szofer dogorywa. Wiadomość o wypadku wywołała w mieście istną panikę. Tłumy publiczności, wśród której przeważali rodzice uczenic, przybyły na miejsce wypadku. Rozgrywały się sceny, rozdzierające serce. Kilkanaście uczenic z powodu przerażenia popadło w obłęd. W ciągu nocy zmarły dalsze ofiary, a mianowicie 3 nauczycielki. Stan 20 rannych uczenic znacznie się pogorszył.

—o—

P. MORAWSKI WEZWANY DO WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. lipca. (w.) Do Warszawy został zawezwany służbowo minister rezydent przy Lidze Narodów Kajetan Morawski, który będzie pomocny p. premjerowi Grabskiemu do zastępowania min. Skrzyńskiego podczas jego nieobecności w kraju.

—o—

PROF. AULARD W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. lipca. (w.) W piątek przybywa do Warszawy delegacja francuska na kongres Stow. Przyjaciół Ligi Narodów pod przewodnictwem gorącego przyjaciela Polski prof. Aularda.

—o—

Niespodziane redukcje w policji lwowskiej.

Lwów, 2. lipca.

(—) Wczoraj popołudniu telefonicznym rozkazem zawiadom ła główna Komenda Policji komendę lwowską, że z dniem dzisiejszym zwalnia na podstawie art. 116 ustawy o służbie cywilnej następujących urzędników-wywiadowców policji lwowskiej: Gogola, Golc,a Przystasza, Wicka, Skocz ylasa, Sadkego i Pokidanca.

Rozkaz ten, który spadł jak grom z jasnego nieba, wywołał między ofiarami redukcji olbrzymie rozgoryczenie.

Wedle krążących pogłosek lista zredukowanych jeszcze nie jest zamknięta. Mają uledz redukcji jeszcze wywiadowca Gross i jeden z wyższych funkcjonarjuszy policyjnych.

—o—

Jak rodziny zdrajców witano w Moskwie.

Moskwa, 30 czerwca.

Gdy wdowy po Bagińskim i Wieczorkiewiczu przybyły do Moskwy, witał je Dąbal w imieniu polskich komunistów w Rosji. Przedstawiciel młodzieży komunistycznej dzieciom Bagińskiej i Wieczorkiewiczowej za wiązał na szyji czerwone krawaty na znak przyjęcia ich do grona młodych komunistów.

Bagińskiej i Wieczorkiewiczowej rząd sowiecki przyznał uposażenie t. zw. pierwszej kategorji robotniczej.

—o—

Przykład do naśladowania...

Sofja, w czerwcu.

(f). Bułgarja słynie obecnie jako kraj spisków i krwawego terroru. A jednak godzi się wspomnieć, że w tych dniach Sobranje bułgarskie uchwaliło ustawę bardzo liberalną, uwalniającą wszystkich dziennikarzy od płacenia podatku dochodowego. Wywołało to oczywiście uznanie ze strony prasy, choć niektórzy twierdzili, że jest to pewnego rodzaju sposób przekupienia sfer prasowych. Bądź co bądź uchwała ta stanowi przykład do naśladowania dla innych parlamentów europejskich.

Piękna uroczystość w Sokole IV.

Lwów, 2. lipca.

Poniżej podajemy opis pięknej uroczystości położenia kamienia węgielnego pod gmach Sokoła IV., o czem z powodu braku miejsca w nrze wtorkowym zamieściliśmy tylko krótką wzmiankę.

(jp.) Niedzielna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod **budowę gmachu Sokoła IV.** mimo niezbyt dopisującej pogody wypadła tak okazale, jak na to zasługuje akt tak ważny dla życia kulturalnego polskiego Lwowa. Wzięli w niej liczny udział przedewszystkiem ci, którzy w budowie własnego budynku Sokoła IV. są bezpośrednio interesowani, to jest **mieszkańcy dzielnicy Łyczakowskiej,** jak również zastępy **druhów Sokoła IV. oraz delegacje innych Gniazd sokolich** ze sztandarami. Pozatem **reprezentacje władz rządowych, miejskich i wojskowych oraz stowarzyszeń i instytucji.**

Po nabożeństwie w kościele św. Antoniego, wszyscy uczestnicy udali się pochodem na miejsce budowy u zbiegu ul. Łyczakowskiej i ul. Paulinów. Aktu poświęcenia kamienia węgielnego po krótkiem przemówieniu dokonał ks. katecheta **Świerzko.** Następnie prezes Sokoła IV. **prezydent Neuman,** wygłosił podniosłe przemówienie, kończąc wezwaniem wszystkich obywateli, aby nie szczędzili dalszych ofiar. Imieniem wojskowości przemówił **pułk. Kamiński,** zaś **dr. Borowiec** imieniem Naczelnictwa Okręgu sokolego oraz Sokoła Macierzy, wreszcie Rektor **prof. Niemczycki,** jako prezes Organizacji narodowej dzielnicy IV.

Na zakończenie wiceprezes Sokoła IV. p. **Kotowski,** wygłosił przemówienie do młodzieży, wyrażając jej uznanie za dzielne trwanie pod sztandarem.

Po odegraniu „Roty“, pochód ruszył przy dźwiękach muzyki **pod pomnik Mickiewicza,** gdzie złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

W związku z tą uroczysością odbył się popołudniu **Zlot lwowskiego Okręgu Sokolego,** jako przygotowanie do Zlotu Sokolstwa Polskiego w Warszawie. Na program złożyły się ćwiczenia gimnastyczne oraz popisy oddziału konnego.

Z życia prowincji.

Wiadomości z Żółkwi.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew, w czerwcu.

Rekonstrucja zniszczonych pomników. Zniszczone niecną ręką z początkiem 1919 r. pomniki założyciela naszego grodu, hetm. Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana III., wzniesione w 1903 r. sumptem obywateli żółkiewskich, oraz popiersie Kościuszki na Wałach Królewskich, dźwigają się obecnie, dzięki staraniom komisarza rząd. miasta p. dra Turzańskiego, z upadku.

P. Marjan Spindler, artysta rzeźbiarz ze Lwowa, pracuje obecnie nad ich rekonstrukcją.

O dalszą adaptację Zamku. Całkiem głucho około sprawy otrzymania dalszych kredytów na prowadzenie w dalszym toku odbudowy Zamku. P. inż. J. Stankiewicz w swoim artykule pt. „Ruina i restauracja Zamku w Żółkwi“, umieszczonym w „Wiadomościach konserwatorskich“ Nr. 5—6 z II/III 1925 przedstawia treściwie historję zabiegów około odbudowy Zamku. Zupełnie słusznie konkluduje autor, że bez dalszego kontynuowania odbudowy, zniszczeniu ulegnie i to, czego już dokonano i w ten sposób nieszczęsny Zamek Żółkiewskich nigdy już chyba nie podźwignie się ze swego upadku.

O zajęcie się Harajem i umożliwienie dostępu do piwnic królewskich. Haraj, salon Żółkwi, skąd prześliczny na rozległą równinę roztacza się widok, zdobny w sadzone ręką Jana III. aleje modrzewiowe i lipowe — wymaga większego niż dotąd starania.

Okazując go obcym, spotkać się mozna często z zarzutem braku dbałości o tak cenny klejnot, który w zasobniejszem i więcej obrotniejszem społeczeństwie, byłby zapewnie obróconym na letnisko — o czem marzył w swoim czasie śp. Alfred Borowski, obywatel tutejsz. grodu.

Piwnice królewskie na Haraju, które, wedle Szneidera, służyły kiedyś na skład winny dla istniejącego niegdyś tam pałacyku królewskiego stały się obecnie, z powodu obsunięcia się ziemi, zupełnie niedostępne.

Zbudowane w kształcie krzyża, są one po większej części jeszcze zachowane i znajduje się w nich w ziemi sklepiony otwór aż na szczyt góry, którym niegdyś naczynia napełnione nektarem. do stołu królewskiego w pałacyku windowano.

W jednem ramieniu tej piwnicy istnieje jeszcze studnia ocembrowana, o której podanie miejscowe wspomina, jakoby matka młodych królewiczów Sobieskich, czasem nieposłusznych straszyła, że ich w tej studzience pod Harajem potopi. **E. H.**

Egzamin dojrzałości odbył się w tutejszem gimnazjum państw. im. hetm. St. Żółkiewskiego, pod przewodnictwem delegata Kuratorjum O. S. L. p. profesora Politechniki dra Włodzimierza Stożka. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Gelberg Jakób, Kaczka Natan (cel.), Katz Mojżesz, Lifschütz Majer, Litwin Michał, Miljan Mieczysław i Sager Izydor.

Święto sportu i przysposobienia wojsk. W zeszłym tygodniu odbyło się na tut. boisku K. S. „Lubicz“ święto sportu i przysposobienia wojskowego młodzieży tutejszego gimnazjum. Po mszy św. w Farze odbyły się zawody strzeleckie hufca szkolnego na strzelnicy tutejsz. pułku, a następnie zawody w 5 boju młodzieży szkolnej na boisku.

Po przemowie p. Müllera, nauczyciela gimnastyki, nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom i defilada młodzieży przed władzami szkolnemi. Uroczystość wypadła dobrze, zawody strzeleckie i gimnastyczne wywoływały zadowolenie znawców.

BUDOWA DOMÓW DLA URZĘDNIKÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW

przybierze prawdopodobnie kształty realne w niedalekiej już przyszłości. Oto Towarzystwo budowy domów dla urzędników we Lwowie, spółdzielnia z ogr. odp., która już przed wojną zabudowała ulicę Wyspiańskiego i część górną ul. Hetm. Tarnowskiego, przystępuje obecnie do zabudowania niższych części t. zw. lasku cesarskiego (Lonszanówka) w dzielnicy Łyczakowskiej, gdzie wybuduje 80 do 100 domków parterowych, systemem willowym. Kapitał potrzebny na kupno parceli: 2000 do 3000 zł. — Kapitał własny zaś na budowę domu potrzebny od 1500 do 2000 zł. Zgłoszenia na kupno parcel i ewentualnie na budowę domu przyjmuje Towarzystwo do 16. lipca b. r. w lokalu przy ul. Kopernika 20. II. piętro, wieczorem godz. 6—7.

3589

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 3. lipca 1925.

ANDRE BIRABEAU.

Samochód pana Boucain.

Był sobie pewnego razu... Czy to ma być bajka? Tak, drodzy moi i nie wzruszajcie z tego powodu ramionami. Bo zapewniam was, że jak długo bije serce w ludzkiej piersi, tak długo będą istniały bajki. Dzisiejsze dziewczęta patrząc przez błękitny dym papierosa szukają jak dawniej zaczarowanego księcia, a jeśli kto utrzymuje, że minęły czasy ludożercy, to temu twierdzeniu zaprzeczą wszyscy płacący podatki. Ulice pełne są jak dawniej złośliwych krasnoludków i wilkołaków. Na wiejskich drogach nocami można i dziś spotkać parę złowróżbnie świecących oczu. Czy nie słyszeliście o wilkach, które nocą porywały dzieci z wiosek. I dziś są dzieci, które do domu już nigdy nie wrócą; znalazły śmierć pod kołami świecącego oczami samochodu.

Powiadam wam, że samochody to nie są zwyczajne maszyny, lecz fantastyczne zwierzęta dzisiejszych czasów, jakie zawsze spotykało się w baśniach i legendach. Niektóre są dobre i czynią życie rozkosznem, inne złe, a biada temu kto napotka je na swej drodze. A jeżeli mi nie wierzycie, posłuchajcie historyjki o samochodzie pana Boucain.

Na wstępie muszę stwierdzić, że biedactwo nie było ani ładne ani młode. Popielata farba pokrywająca samochód poodpadała kawałkami i miał on wygląd parszywego psa. Ale czy kto widzi siebie takim jak jest istotnie. Samochodzik wyobrażał sobie, że jest równie pięknym jak za dawnych czasów, gdy warcząc motorem zwracał ku sobie oczy wieśniaków pracujących w polu. To też czuł się mocno dotkniętym sposobem w jaki go przywleziono do Roquebuisset. Co za poniżenie być przywiązanym do wozu ciągnionego przez parę wołów!

Roquebuisset to milutka miejscowość położona na górze. Trzydzieści domków położonych ciasno jeden obok drugi go z drogą pośrodku, wązką i stromą. Co do djabła strzeliło do głowy pana Boucain, aby samochód sprowadzać do Roquebuisset?

Ale trzeba wam wiedzieć, że pan Boucain jest bardziej uparty, niż najupartszy kozioł. Zdarzyło się zaś, że pewien człowiek mieszkający na dole był mu winien pieniądze, których zbyt długo nie oddawał. W Roquebuisset śmiano się z pana Boucain, zapewniając, iż nigdy nie otrzyma swoich pieniędzy. Pan Boucain poczerwieniał ze złości i odebrał dłużnikowi jedyną rzecz jaka była do zabrania, stary samochód. Mniejsza z tem, że nigdy samochodu nie widział i maszyna nie była mu wcale potrzebna. Aby tylko nie być okradzionym.

Przywiózłszy samochód do wsi, pan Boucain umieścił go w stodole obok starego wozu, który z oburzenia wzniósł ku niebu oba dyszle. Nowy właściciel odwiedzał od czasu do czasu swoją maszynę przyglądając się jej z upodobaniem. Przypominała mu, że nie dał się oszukać i odzyskał swoją należność. Pieścił ją, wodząc rękami po zniszczonej skórze, szczypał pneumatyki twarde jak łydki służącej, gładził jej szyję aż z radości otwierała świecące oczy. Samochodzik lubił te odwiedziny i cieszył się niemi serdecznie. Niestety, stawały się one coraz rzadsze, aż w końcu pan Boucain przestał przychodzić do stodoły.

Jaki wstyd! Jaki smutek! I co za wściekłość!

Czy na zawsze minęły piękne dni wolności, gdy przebiegało się w szalonym pędzie setki kilometrów? Powietrza, powietrza! Oto nagle stał się więźniem, zamkniętym w ciemnej stodole ze zwisającemi u stropu pajęczynami Nie słyszy poświstu wiatru, ni warczenia motoru; zamiast białego kurzu szerokich gościńców, ma przed sobą brud opuszczonej szopy. Co się stało z pszczołami, które tak pięknie brzęczały w motorze? Wyginęły. Niema ani jednej.

Tajemnica, którą zmarły zabrał do grobu.

Morderstwo, czy też niezwykłe samobójstwo a la japońskie „harakiri“.

Lwów, 2. lipca.

(y) Jak onegdaj pokrótce donieśliśmy, znaleziono w lesie lubaczowskim zwłoki mieszkańca Chotylubia, Franciszka Webera. Sytuacja i okoliczności, w jakich trupa znaleziono, czyniły sprawę mocno zagadkową i w pierwszej chwili nie można było zdecydować, czy zachodzi

wypadek samobójstwa czy morderstwa.

Na podstawie przeprowadzonych przez policję dochodzeń stwierdzono, że mamy tu do czynienia z samobójstwem, dokonanem w sposób bardzo oryginalny.

Franciszek Weber, niezamożny wyrobnik, 42-letni, ojciec czworga dzieci, przebrawszy się w czystą bieliznę, wyszedł z domu o godz. 6 rano do lasu należącego do Adama Gnoińskiego. Wychodząc żonie powiedział, iż idzie do lasu zbierać trzaski. Żona,

której wygląd jego i zachowanie wydało się dziwne,

po upływie trzech kwadransów, jakby przeczuwając coś złego, udała się za nim do lasu tą samą ścieżką. Uszedłszy pewną przestrzeń, poczęła wołać męża po imieniu. Odpowiedzi nie otrzymywała. Zagłębiając się dalej w las, natknęła się nagle ku przerażeniu największemu na leżącego pod krzakiem twarzą ku ziemi swojego męża. Z okrzykiem upadła na kolana, rękami odwróciła go twarzą ku sobie i z przerażeniem skonstatowała, że mąż jej nie żyje.

Co prędzej powróciła do domu i

o strasznem odkryciu opowiedziała

ojcu męża, Wilhelmowi, siostrze i sąsiadom. Wszyscy natychmiast pobiegli na miejsce wypadku. Według opowiadania świadków, przesłuchanych przez policję, zwłoki Webera leżały twarzą ku ziemi. Z brzucha wylewały się wnętrzności pomieszane z krwią. Ran w brzuchu było dwie: jedna od drugie oddalona o pół centymetra.

Bagnet okrwawiony aż po rękojeść

leżał przy zwłokach. Bielizna denata była rozpięta i niepoplamiona krwią. Śladów stoczonej walki dookoła trupa nie zauważono.

Przy pomocy wozu przewieziono trupa do domu i złożono w stodole.

Przesłuchani przez policję Weberowa i ojciec denata podali, że nieboszczyk od dłuższego już czasu zachowywał się dziwnie i zdradzał zdenerwowanie, narzekając na ciężkie czasy, brak zarobków i trudność utrzymania licznej rodziny.

W przeddzień śmierci był w Cieszanowie w kościele,

wyspowiadał się i komunikował.

Zmarły był człowiekiem spokojnym i wrogów we wsi nie miał. Wszystkie te dane przemawiają, zdaniem policji, za tem, iż Franciszek Weber popełnił samobójstwo, zadając sobie bagnetem dwie rany głębokie w brzuch, wskutek czego nastąpił krwotok wewnętrzny. Nie można się jednakowoż powstrzymać od zwrócenia uwagi na pewne niejasności w całej sprawie, zwłaszcza w związku z kursującemi we wsi plotkami o stosunku nieboszczyka do jego ojca, mieszkającego z nim w jednej chacie i o pożyciu małżeńskiem zmarłego...

Sposób zadania sobie śmierci

dwa silne pchnięcia w brzuch bagnetem, świadczyłyby bądź co bądź o dużej sile, stanowczości i odwadze nieboszczyka, o którym jednak ludzie wyrażają się jako o człowieku dobrym, ale słabym i miękkim.

Tajemnicza jaskinia zwyrodnialców.

Służąca padła ofiarą nieznanych „usypiaczy“.

Warszawa, 1. lipca.

19-letnia Salomea Pietrzakówna przyjechała przed kilku dniami po raz pierwszy do Warszawy. Zatrzymała się u ciotki na Żoliborzu.

Onegdaj wieczorem zaczepiła Pietrzakównę na ulicy jakaś dama. Dowiedziawszy się, że dziewczyna poszukuje zajęcia, zaprowadziła ją na ulicę Długą do oficyny, otoczonej ogrodem.

Drzwi otworzył im mężczyzna bez marynarki. Uprzejma dama poczęstowała Pietrzakównę herbatą, po wypiciu której dziewczynę

ogarnęła senność.

Co dalej się działo, Pietrzakówna nie pamięta. Ocknęła się na łóżku. Obok, w głębokim fotelu, siedział ów mężczyzna i nie spuszczał z niej oka. Po chwili z przerażeniem spostrzegła, że jest

zupełnie naga,

ciało miała posiniaczone i pokąsane.

Zrozumiała, że padła ofiarą jakiegoś zwyrodniałego łotra. Chciała krzyczeć, lecz mężczyzna

zagroził jej rewolwerem,

kazał wstawać i i ubierać się, poczem weszła owa tajemnicza dama i opuścili mieszkanie we trójkę. Na placu Krasińskich Pietrzakówna została sama. Pobiegła na most i chciała

skoczyć do Wisły,

lecz zatrzymał ją policjant.

Wywiadowcy odwiedzili w towarzystwie Pietrzakówny wszystkie podwórza przy ulicy Długiej, lecz bez dodatnich wyników.

Podobny wypadek zdarzył się przed rokiem w tym samym punkcie miasta.

Popis ochronki

Organizacji nar. dzielnicy IV-tej.

Lwów, 2. lipca.

(jp). W ub. poniedziałek odbył się w sali Zakładu głuchoniemych popis Ochronki Organizacji Narodowej dzielnicy IV. Był to naprawdę wzruszający widok, gdy 35 dzieci ze swoją wychowawczynią p. Łabucką ustawiwszy się półkolem na estradzie, odmówiły głośno codzienną modlitwę. Po tym pobożnym wstępie dzieci zaprodukowały dwa obrazki „Lato“ i „Dożynki“'. Prześlicznie ułożone obrazki przeplatane były wierszykami, piosnkami i tańcami, jak mazur, krakowiak, które dziewczęta dziarsko odtańczyły.

Najlepszem świadectwem metod wychowawczych p. Łabuckiej były wesołe, rozbawione buziaki jej wychowanków. To też rodzice i dzieci nie szczędzili jej dowodów uznania, obsypując ją kwiatami i oklaskami.

Po skończonym popisie przemówił do dzieci pięknie i serdecznie prezes Org. N. rektor Niemczycki, poczem złożył w gorących słowach podziękowanie p. Łabuckiej i radcy Kwiatkowskiemu, który jest serdecznym opiekunem Ochronki. Przemówił następnie mec dr. Korytko imieniem Związku Org. Narodowych, TSL. i Org. Narodowej dz. IV.

Bolszewiccy wandale hulają na cmentarzu.

Mińsk w czerwcu.

We wsi Rawanice, gub. mińskiej, oddział rekrutów sowieckich w czasie ćwiczeń pod miejscowym cmentarzem, z pozwolenia dowódcy Pietrowa, połamał wszystkie krzyże na grobach i porozbijał pomniki.

Rozkaz dzienny dowódcy oddziału wymienia jako „najbardziej zasłużonych“ 2 żołnierzy.

Wzburzona ludność wysłała delegację do Moskwy z protestem.

WIELKI TAJFUN NA FILIPINACH.

Londyn, 1. lipca. (Tel. G. P.) Z Filipin donoszą o wielkich spustoszeniach, jakie tam wyrządził gwałtowny tajfun. **27 osób poniosło śmierć.** Straty materjalne są bardzo znaczne.

Wówczas ponure myśli ogarnęły samochód pana Boucain.

Do tej pory był on dobrym geniuszem, lubiącym ludzi i pragnącym ich szczęścia. Ulegał wszystkim ich kaprysom. Po czterech, pięciu ludzi właziło mu na grzbiet i nosił ich potulnie. Nie protestował przeciwko największym ciężarom. Nie cofał się przed najgorszemi drogami, przebiegając je równie ochotnie, jak najpiękniejszy równy, ubity gościniec. Krótko mówiąc, wesoły, dobry chochlik. Ale wobec tak krzywdzącej niesprawiedliwości, najlepszy chochlik stanie się złym. Więc samochód pana Boucain zaczął marzyć o zemście.

Pewnego wiosennego dnia drzwi stodoły stały otworem. Biedny samochód z rozkoszą wdychiwał świeże, lekkie powietrze, upajał wonią pachnących traw, wygrzewał się w promieniach wiosennego słonka. Było tak rozkosznie, że zapomniał nawet o swojej zemście, gdy koło stodoły okazało się ich dwoje. Szesnastoletnia dziewczyna i może trochę starszy od niej chłopak. „Słoneczko, przyjacielu, dopomóż mi“, krzyknął samochód pana Boucain. A słonko wysłało swe promienie, w których zabłysło szkło latarni, zaświecił niezardzewiały jeszcze kawałek niklu. Dziewczyna i chłopak zatrzymali się.

Samochód pana Boucain, jak wam powiedziałem, nie był piękny. Ale Roquebuis et jest zapadłą wioseczką, więc młodym wydał się wspaniałym.

„Gdybyś tylko zechciała mnie wysłuchać Andzelino, rzekł chłopak. Przysięgam ci, że miałabyś na własność taką maszynę...“

Nikt inny, tylko samochód podpowiedział chłopcu te słowa. I za jego podszeptem, mówił on dalej:

„Andzelino, czemu nie chcesz mi wierzyć? Nigdy nie mogę z tobą pomówić, bo matka twoja nas śledzi. Ucieknij dziś wieczorem i przyjdź do tej stodoły. Nikt nam nie będzie przeszkadzał i powiem ci...“

Odtąd co wieczora młodzi przychodzili do stodoły. Siadali obok siebie w samochodzie pana Boucain i mówili o miłości. A mały samochodzik czuł, że opuszcza go niebawem. Cóż z tego, że stoi na miejscu. I tak odbywa najpiękniejszą podróż. Droga jaką ma przed sobą zwie się: przyszłość. Z jak zawrotną szybkością pędzi przed siebie. Cóż z tego, że pszczół niema w motorze. Brzęczą one na ustach dwojga kochanków.

Jak szybko! Jak daleko! Schodząc z samochodu mają włosy rozburzone, usta nabrzmiałe, policzki im płoną. Ale tak zawsze bywa po dłuższej podróży. Nieprawdaż?

Dnia jednego chłopak przyszedł sam. Co się stało? Czy nie pojedziemy? Popsuło się co? Już poprzedniego dnia samochód pana Boucain słyszał złowróżbne głosy. „Kokietka!... dałę ci przecież wszystko co posiadam!“

W dwa dni później przyszli znowu oboje. Ale gdy raz zacznie się psuć...

A potem przestali przychodzić. Aż później, później, pewnego wieczora chłopiec przyszedł sam. Wsiadł do samochodu, jak to niegdyś robili we dwoje i nagle szlochając rzucił się na ławeczkę. Samochód usłyszał następujące słowa wypowiedziane wśród łkań:

„Odeszła. To twoja wina. Gdy się widzi jeden samochód, chce się mieć inny, ładniejszy. Odgadła, że ja biedny chłopak, nie będę mógł dać jej nic innego, jak tę starą zardzewiałą ruderę. Czy nie widziałeś jak się rozsiadała na tych poduszkach? Na twojej wytartej skórze nabrała zamiłowania do zbytku. Dziś rankiem porwał ją przejezdny i uwiózł na nowej wspaniałej maszynie“.

Chłopak uderzył w samochód. Coś jękło. To samochód pana Boucain skarżył się: „Mój Boże! Mój Boże...“ zrozumiał bowiem, że nie chcąc zemścił się. On, który nikomu krzywdy nie zrobił, w ostatniej swej podróży zgruchotał serce biednego młodego chłopca. **F. M.**

Obrońcom naszego życia i mienia.

Jubileuszowy Zjazd straży pożarnych we Lwowie.

Lwów, 2. lipca.

Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych obchodzi pięćdziesięciolecie swego istnienia. Celem uczczenia tak niezwykłego święta, zwołuje Ogólno-polski Związek Straży Pożarnych w Warszawie w dniach 3., 4. i 5. lipca nadzwyczajny Zjazd swoich członków we Lwowie. Za proszono nań również reprezentacje władz naczelnych i miejscowych, oraz delegacje straży pożarnych państw zaprzyjaźnionych.

Obowiązkiem całego społeczeństwa, a przedewszystkiem Lwowa, w którego murach odbędzie się to święto, okazanie wdzięczności i uznania cichym i dzielnym naszym obrońcom, którzy w razie niebezpieczeństwa z narażeniem własnego życia ratują nasze życie i mienie.

Przyjmijmy ich ze staropolską gościnnością, z jakiej Lwów słynie w kraju i daleko poza jego granicami: powitajmy gromkim okrzykiem: Cześć Wam Bracia!

Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się jutro, 3. bm., zjazdem straży małopolskich. W sobotę o godz. 8 m. 15 rano nastąpi na dworcu głównym powitanie gości.

Po złożeniu wieńców na cmentarzyku Obrońców Lwowa, uroczyste otwarcie Zjazdu w auli Uniwersytetu. Resztę dnia wypełnią: Wspólny obiad w ogrodzie Kościuszki; posiedzenia w gmachu ratuszowym; zebranie na Wysokim Zamku; uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim.

W niedzielę od godz. 7—9 rano zwiedzanie miasta; potem uroczysta Msza św. na pl. Marjackim, poświęcenie sztandaru i defilada przed pomnikiem Mickiewicza. Po przerwie obiadowej ćwiczenia na boisku Sokoła-Macierzy; zamknięcie zjazdu w ratuszu. Zakończy raut na Strzelnicy miejskiej.

*

Dnia 5 lipca 1925 z okazji Jubileuszowego Zjazdu Straży Pożarnych odbędą się na boisku „Sokoła“ popisy Straży Pożarnych, połączone z ćwiczeniami zbiorowemi, pochodniami, gaszeniem pożaru sztucznego, pokazami gazowymi przy współudziale samolotów.

Ceny biletów wstępu na trybuny wynoszą: 3 zł., 2 zł., 1·50 zł., 1 zł., miejsca stojące 50 groszy. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Naukowej i w Hotelu George'a w dniach 3. i 4. lipca b. r., w niedzielę dnia 5. lipca przy kasach boiska.

Wielka obława kolejowo-policyjna na dworcach lwowskich.

Amatorzy jazdy „na gapę“ jeszcze nie zaginęli.

Lwów, 2. lipca.

Znana to oddawna historja t. zw. „jazda na gapę“. Przed wojną z plagą tą nie mogły się uporać władze kolejowe nigdy. Szczególniej na rosyjskich kolejach, w obrębie b. Kongresówki „jazda na gapę“ była **tak rozpowszechniona**, że nierzadko 50 proc. pasażerów danego pociągu **nie miało formalnych biletów** kolejowych. Winę tu ponosili przedewszystkiem funkcjonarjusze kolejowi, a następnie niedołężne urządzenia stacyjne.

Obecnie rewizje pociągów pasażerskich, wykonywane w okręgu lwowskiej Dyrekcji kolejowej energicznie i sprężyście przez liczny zastęp rewizorów pociągów, zawsze jeszcze ujawniaja amatorów jazdy bez biletów lub z nieważnymi biletami.

Celem przychwycenia takich miłośników bezpłatnej podróży zarządzono onegdaj **niespodziewane ścisłe zamknięcie peronów we Lwowie na dworcu głównym oraz na dworcu Podzamcze.**

Zarządzenie to dało stosunkowo

bardzo obfity wynik.

Obławę na głównym dworcu we Lwowie urządzono przez większe grono kontrolorów biletowych, którzy w asystencji **posterunkowych Komisarjatu policji p. ustawili się przy wszystkich wyjściach z peronu.**

W czasie od godziny 6 do 8 rano przytrzymano **18 osób, przybyłych do Lwowa bez ważnych biletów.**

Osobników tych oddano Komisarjatowi Policji celem stwierdzenia tożsamości, ściągnięcia przepisanych opłat i dalszego urzędowania. **Będą odpowiadali oni przed sądem.**

Obława, urządzona na dworcu Podzamcze w sposób podobny, spowodowała przytrzymanie z **jednego tylko pociągu** Nr. 214, przychodzącego o godz. 5.52 rano,

7 osób bez biletów jazdy,

które również oddano posterunkowi Policji.

Należy się spodziewać, że tego rodzaju obławy powstrzymają wreszcie odnośne indywidua od uprawiania sportu bezpłatnego podróżowania.

Listy z Południa.

Oaza Sidi Yahia.

Kolorystyczne przymiotniki. — Słońce wstaje. — Powitanie palm. — Potrójny Święty. — Cudami słynący Marabu. — Błogosławiony strumień. — Słów parę o marokkańskich dzieciakach. — Pralnia w cieniu bambusów. — Błogosławione bądź słodkie lenistwo.

(Koresp. własna Gazety Porannej).

Tanger, w maju.

Rankiem, kiedy to różowy welon mgły nadaje niebieskawo-złoty ton słońcu i promieniom jego, padającym na soczystozielone listki akacji — mijamy budzące się do życia białe miasteczko arabskie Uddę i zapylonym szarym gościńcem mkniemy ku linji sinych wzgórz, w dali widniejących.

— W zdaniu powyższem, zauważyć może niejeden ze złośliwych mych przyjaciół — nadmiar kolorystycznych przymiotników. A jednak — nie starczy ich ani w tęczowej wstędze, ani w palecie najbujniejszego kolorysty, żeby to nawet był sam K. Kostynowicz ze Lwowa — na oddanie tej orgji kolorów, jaka zazwyczaj w pogodne ranki roztacza się przed oczyma zachwyconego wędrowca.

Afryka, to w pierwszym rzędzie kraj wymarzony dla malarzy. Połączenia barw są tu tak niezwykłe, tak śmiałe, że może w innym klimacie i pod innym stopniem szerokości geograf. byłyby krzykliwo rażące. Tu jednakowoż kapryśna przyroda, tak po królewsku rozrzutna, osiąga doskonałą pełnię harmonji!

Samochód mknie wysadzaną drzewami aleją, a wszystko wokoło zalane jest barwą przedziwną, nieprawdopodobną. I powietrze lekkie, wonne, i sznur oliwek i pasące się na polu woły czy barany, ba, nawet twarze Fellachów marokkańskich pracujących na roli.

Zwolna, z za gór promiennemi strzałami wychyla się słońce, rozprasza mgły i wszystko to, co dotychczas jeno konturem było, mglistym zarysem, niejako dalekiem tłem, staje się wyraźne, namacalne, bliskie, nabiera jakgdyby trzecich wymiarów wypukłości, staje się bryłą.

Zdaleka kłonią się już ku nam w lekkim powiewie palmy wyniosłe, pełne dziewczęcego wprost wdzięku w rozczepierzonych wachlarzach swych liści, uderzające zarazem ową charakterystyczną nagością swoich pni.

Wśród palm tych wije się wstęga połyskliwej wody. To święty strumień, zawsze letni, nad którego brzegiem błogosławionym wykwitła wśród skalistej pustki powabna oaza.

Znana szeroko i daleko na afrykańskim brzegu, pozostaje ona w czci religijnej u mahometan, chrześcijan i żydów, tu bowiem znajduje się grób świątobliwego Sidi Yahia. A Sili Yahia Ben Yunes, wielki patron Uddy — tak brzmi w „krótkości“ prawdziwe jego imię w szlachetnej mowie Arabów — to nie kto inny, jak nasz Święty Jan Chrzciciel, ten sam, który wieścił przyjście na świat Chrystusa Pana, a równocześnie wielki Rabi Izraela, ścięty następnie na prośby Salome przez Heroda. Jakim cudem zwłoki jego dostały się tu, do Marokka? — o tem milczy legenda, jak również nie umie stanowczo i dokładnie oznaczyć miejsca, gdzie spoczywają szanowne szczątki. Dość na tem, iż wiara w ich obecność jest powszechna wśród wyznawców trzech religji, a skuteczność i cudowność miejsca zdawna ponoś wypróbowana.

W gęsto zarośniętym, cienistym gaju oliwnym bieleje niewielka kamienna kapliczka, gdzie spoczywa Wielki Marabu (święty arabski). Pnie rozłożyste drzew co go okalają, wytarte są do białości i poobwieszane skrawkami odzieży niewiast, które tu przychodzą trzeć o nie swe chore plecy, co cudownie pomagać ma rzekomo na wszelkie choroby nerkowo-kobiece.

Kolorowe szmatki — to rodzaj wotów.

Niewiasta, która je powiesiła, gdy zastanie owe szmatki nazajutrz w innej pozycji, wierzy niezłomnie, iż Święty już ją wysłuchał. Ile przy tem wiatr frywolny psoci — o tem milczy siwobrody Iman, oprowadzający nas po cudownym gaju.

Obok — mieści się cała osada kobiet marokkańskich w szałasach z bambusów. Żona moja, oraz inne panie, którym jedynie dozwolono tam zaglądnąć, wróciły szybko z tego haremu, chusteczki perfumowane trzymając przy noskach. Wschodnie damy tamtejsze nie grzeszą bowiem ani zbyt wytworną wonią, ani czystością...

Błękitny, święty strumyk, o którym powyżej wspominałem, przewija się wśród bujnych, południowych gąszczy, niby wąż połyskliwy. Wodę ma tak przeźroczystą, iż każde ziarenko złocistego piasku na dnie z osobna policzyć można.

Po piasku tym spacerują poważnie pstro nakrapiane żółwie, nad którymi pastwią się bezlitośnie wpółnagie dzieciaki, zbiegające się całą zgrają na widok Europejczyków.

— O, wy, wiecznie brudne, wiecznie żebrzące wyrostki marokkańskie, plago turystów!

— Wciąż jeszcze widzę wasze śniade, spalone słońcem i chude ramionka, wysuwające się na każdym kroku, wszędzie natarczywie, bezustannie — po owe dwa „sou“!

A jakżeż przytem uważnie pilnować trzeba kieszeni.

Każdy, kto nie jest Francuzem, jest dla nich Anglikiem. Trzeba im zaś przyznać, że zdumiewająco łatwo uczą się języków, tak, iż potrafią się rozmówić od biedy i po francusku i po angielsku.

Ciepły strumień w Sidi-Yahia, wypływający z wulkanicznych głębin ziemi parzącym wrzątkiem, jest terenem specjalnego sportu: Oto rzuca się weń małe miedziaki, po które gromady całe obdartusów wskakują w przejrzysty nurt i zabawa się zaczyna. Dzikie wrzaski i nieludzkie bójki trwają póty, póki jakiś szczęśliwiec schwyciwszy w zęby monetę, nie pocznie uciekać, a hałastra cała za nim. By uchronić swą zdobycz, malec pnie się później ze zręcznością małpy na wierzch palmy...

Strumień ten — źródło życia — jest równocześnie nieustającą pralnią; od ranka do wieczora moczą się w nim najokropniejsze, różnokolorowe gałgany arabskiego odzienia.

Dobry Ałłach sam grzeje wodę, poczciwe słońce suszy, piasek i kamienie zastępują mydło.

Oryginalny to i barwny widok — owych kilkuset podkasanych praczek marokkańskich, w różnokolorowych burnusach, przeświecających poprzez zieleń bambusów, bananów czy magnolji, wzdłuż fantastycznych skrętów potoku!

Piorą dzień cały i zawsze chodzą brudne.

A nad ich głowami jakżeż słodko szumią palmy pod błękitnem niebem.

I czyż można się dziwić, że lud tutejszy, lud osiadły na tej błogosławionej, urodzajnej ziemi — ukochał nadewszystko rozkoszne, słodkie lenistwo! Pod tym względem mierzyć się z nim nie mogą nawet nasi ruscy Huculi Małopolscy — znani u nas zarówno z małych potrzeb swoich, jak i przysłowiowego lenistwa.

Tadeusz M. Nittman.

—o—

Listy do Redakcji.

W znanej sprawie brutalnej napaści na sekretarza teatrów miejskich, p. Kordowskiego, otrzymaliśmy poniższy list, który dostatecznie wyjaśnia to przykre zajście i kategorycznie potępia sprawcę napaści:

W. Panie Redaktorze!

W związku z komunikatem teatralnym zamieszczonym dnia 29. czerwca w Pańskim poczytnem piśmie, w sprawie zajścia w Teatrze Wielkim w dniu 26. czerwca, uprzejmie prosimy o zamieszczenie niniejszego oświadczenia na łamach Pańskiego dziennika.

Na prośbę Dyrekcji Teatrów miejskich wyrażamy nasze ubolewanie z powodu tego przykrego incydentu, a zarazem wobec faktu, że p. Eugeniusz Matula wyrokiem Sądu Polubownego i Honorowego Twa Brat. Pom. Słuch. Polit. został relegowany ze Związków i Kół naukowych, oświadczamy, że wszelka nasza ewentualna interwencja w tym wypadku na terenie akademickim staje się rzeczą bezprzedmiotową.

Zdzisław Bielecki, słuch. politechniki mp., **Arnold Philipp,** słuch. Uniwersytetu J. K. mp.

Wielkie włamanie w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. lipca. (w) Ub. nocy dokonano włamania do kasy ogniotrwałej w lokalu Spółki Akc. Zjednoczonych polskich fabryk zapałek Błonie, Mszczonów i B-cia Stabrowscy przy ul. Brackiej. Rozpruto kasę i skradziono imienne akcje Banku Polskiego Rewkiewicza nominalnej wartości 3.000 zł., oraz część akcji dużej wartości Towarzystwa amerykańskiego, które nie były w obiegu. Poczyniono kroki celem unieważnienia całej emisji tych akcji.

—o—

Znów rozstrzelanie szpiega

(Od naszego korespondenta).

Pogranicze sow., 30. czerwca.

Z Kijowa nam donoszą: Rozstrzelano tu niejakiego Weselowskiego, skazanego przez sąd sowiecki na karę śmierci pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Polski (?). Stracony **do ostatniej chwili twierdził, że jest niewinny.**



HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali 30. czerwca 1925:

Wojakiewicz Marja, obywat. z Radruża, Soss Marjan, insp. P. D. z Rawy ruskiej, Seelenfreund Lazar, kupiec z Wiednia, Terlecki Edward, em. pułk. z Zakopanego, Inż. Krynicki Julian z Terespola n/B. Martin Karol, obywat. z Porycka (Wołyń), Martin Eugenja, żona obyw. z Porycka, Inż. Machnicki Roman z Borysławia, Łobaza Zdzisław, sędzia pow. z Doliny, Łobaza Władysława, żona sędz. z Doliny, Chmielewski Tadeusz, starosta z Jaworowa, Lazowski Mieczysław, urzędn. z Krasnegostawu, Kociuba Wincenty, urzędn. z Krasnegostawu, Okuszko Celina, naucz. z Łodzi, Hardtówna Wanda, naucz. z Łodzi, Nowicki Henryk, naucz. z Łodzi, Dr. Kozielski Marek, adwok. z Płocka.

—o—

TEATR WIELKI:

Czwartek 2. lipca „Królowa Saby".
Piątek 3. lipca „Księżniczka Czardasza".
Sobota 4. lipca „Panie kochanku" (uroczyste przedstawienie z powodu zjazdu Straży pożarnej).
Niedziela 6. lipca „Księżniczka Czardasza".
Poniedziałek 6. lipca „Traviata".
Wtorek 7. lipca „Opowieści Hoffmana".

TEATR MAŁY:

Czwartek 2. lipca „Sonata Kreutzerowska".
Piątek 3. lipca „Dzikus".
Sobota 4. lipca „Sonata Kreutzerowska".
Niedziela 5. lipca „Sonata Kreutzerowska".
Poniedziałek 6 lipca „Sonata Kreutzerowska".
Wtorek 7. lipca „Sonata Kreutzerowska".

TEATR NOWOŚCI:

Czwartek, piątek i sobota „1=0" czyli „Jeden raz to nigdy".
Niedziela „Ojciec" Strinberga.

*

Miejski Teatr Nowości. Dziś tj. we czwartek 2. lipca zgromadzi się cały teatralny Lwów w Teatrze Nowości, by powitać swoich ulubieńców pp. Karola Adwentowicza i Kazimierza Justjana. Obaj ci artyści wraz z uroczą i utalentowaną p. Marją Gorczyńską (która napewne zdobędzie szerokie rzesze bywalców teatralnych) popisywać się będą w wytwornej komedji Fr. Macka „1=0", najświeższej nowości, która obiegła wszystkie sceny europejskie, a którą Lwów ujrzy przed Warszawą i Krakowem. Powtórzenie premjery w piątek 3. bm. i w sobotę 4. bm. (po raz ostatni).

Teatr Szyfmanowski we Lwowie. Naszą publiczność teatralną oczekuje w najbliższych dniach wyjątkowa senzacja na scenie teatru Bagatela: grane będą dwie najgłośniejsze sztuki tegorocznego warszawskiego sezonu:, „Niewinna grzesznica" czarująca komedja Wacława Grubińskiego, oraz „Pan swego serca", świetna paryska sztuka Pawła Raynala. Sztuki te w koncertowym wykonaniu najświetniejszych aktorów sceny polskiej: pp. Przybyłko-Potockiej, Gryf-Olszewskiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Węgierki pozwalają wykonawcom wykazać całą rozległą skalę wielkiego aktorskiego kunsztu. Przedsprzedaż biletów na pierwsze przedstawienia (sobota 4-go i niedziela 5-go bm.) już się rozpoczęła w kasie Bagateli.

—o—

Atak gazowy w domu przy ul. Szpitalnej

Skutkiem rozbicia naczynia z kwasem siarczanym.

Lwów, 2. lipca.

(—) Wczoraj przedpołudniem mieszkańcy realności przy ul. Szpitalnej 60 poczuli swąd gryzący, który począł się wciskać do wszystkich mieszkań. Rozpoczęto badania, które nie doprowadziły do rezultatu. Dopiero przybyła straż pożarna z maskami gazowemi po przeszukaniu całej kamienicy stwierdziła, że w piwnicy należącej do złotnika Altendorfa, rozbił się dymion napełniony kwasem siarczanym wskutek nieostrożnego obchodzenia się syna jego Józefa. Stąd więc wydobywała się tzw. „reakcja gazowa", która groziła zatruciem mieszkańców tego domu.

Straż pożarna po wyrąbaniu zamurowanego okna w piwnicy, piaskiem i ziemią zasypała rozlany kwas i przewietrzyła piwnicę. Wypadku nieszczęśliwego nie było. Szkody nie zdołano ustalić.

Straszny czyn rozbestwionego kochanka.

Na pożegnanie przebił uwiedzioną kobietę bagnetem.

Lwów, 2. lipca.

(—) W Łanach pow. Jarosław, przed dwoma laty 21-letni Iwan Pyrcz nawiązał stosunek miłosny z niejaką Cyprytynową. Owocem tego była ciąża Cyprytynowej. Przedwczoraj wieczorem przybył Pyrcz do swej kochanki. Przez dwie godziny rozmawiali, poczem Pyrcz wstał, by się pożegnać. Podając jej dłoń nagłym ruchem lewej ręki wpakował jej w prawy bojczyk długi rosyjski bagnet, który wydobył z za cholewy buta, zadając jej ranę na 20 cm. głęboką, poczem zbiegł.

Raniona podniosła krzyk, który zwabił sąsiadki. Wydobyto bagnet i na wpółżywą szybko odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Pyrcz areszt owany wyparł się winy, zaprzeczając w ogólności, jakoby krytycznej nocy był u Cyprytynowej. Policja jednak odstawiła go do sądu pod zarzutem u iłowanego morderstwa.

Kaczmar we Lwowie.

Lwów, 2. lipca.

Znakomity śpiewak, który u nas wyrobił się na świetnego mistrza „bel cante", za granicą zdobył sobie niezwykłe uznanie. Kiedy w roku 1923 Rzym uroczystem przedstawieniem w teatrze „Constanzi" składał hołd królewskiej parze, do udziału w przedstawieniu tylko przez najświetniejsze siły wykonanem, powołano także naszego Kaczmara.

Młody ten a już wytrawny i głośny artysta ma za sobą szereg sukcesów w Brescji, Modenie, Florencji i Genewie, a na sezon obecny został zakontraktowany przez wiele pierwszorzędnych oper włoskich. Najwyższą miarą uznania było powołanie go do słynnej na świat cały opery „Della Scala" w Medjolanie.

Obecnie artysta nasz, bawiąc na kilkutygodniowym urlopie w kraju, z uznaniem godną gotowością zdecydował się na prośbę Komitetu budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w Brzuchowicach urządzić artystyczne tournée po naszych zdrojowiskach.

Dla naszej publiczności nadarza się więc sposobność usłyszenia artysty o prawdziwie europejskim rozgłosie, o repertuarze wszechstronnym i bogatym, rozsławiającego naszą sztukę śpiewaczą po świecie.

—o—

Z życia Zw. Legj. Polsk. Sekretarjat Zarz. Okr. Zw. Legj. Polsk. we Lwowie wydaje nowe legitymacje członkowskie i przyjmuje wpisy na krzyż legjonowy, oraz na Zjazd doroczny w Warszawie, codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Piekarskiej 53. parter. Magistrat m. Lwowa przyznał parcelę Związkowi Legj. Polsk. we Lwowie na budowę własnego domu, zaś Województwo Lwowskie zezwoliło na rozsprzedaż cegiełek na powyższy cel. Pełne Zebranie Zarz. Okr. przy obecności delegata z Warszawy, odbędzie się w niedzielę dnia 12 lipca, o godz. 12.30 po poł. w lokalu własnym przy ul. Piekarskiej 53.

(—) **Przeniesienia w policji.** Z dniem wczorajszym został przeniesiony asp. Kazimierz Bala, dotychczasowy zastępca kierownika V. komisarjatu na stanowisko zastępcy komendanta P. P. powiatu lwowskiego. Asp. Bala, przez czteroletnią sumienną pracę w V. komisarjacie, zdołał sobie pozyskać zaufanie i szacunek ze strony przełożonych, a obecne przeniesienie na bardziej samodzielne stanowisko niewątpliwie pozwoli asp. Bali w całej pełni zdolności swoje oddać na usługi służby bezpieczeństwa.

Walne zebranie Bursy głuchoniemych im. A. Mejbauma. Walne zgromadzenie Bursy głuchoniemych odbyło się 29. czerwca pod przewodnictwem prezesa **J. B. Chołodeckiego.** Sprawozdanie sekretarza i skarbnika dowodzi, iż humanitarna ta instytucja spełnia pomimo trudności materjalnych swoje zadanie i jest prawdziwem dobrodziejstwem dla młodych obywateli, którzy po ukończeniu nauk w zakładzie nie mają narazie oparcia, by móc rozpocząć zawodową pracę. Z szeregu uchwał, jakie zapadły na walnem zgromadzeniu należy podnieść postanowienie wmurowania w ścianę gmachu Zakładu głuchoniemych tablicy pamiątkowej, **z tytułu udziału 7 ochotników,** elewów instytucji, w walkach stoczonych **w latach 1918—1920** z Ukraińcami i bolszewikami. Służba głuchoniemych **z orężem w dłoni jest nieznanem dotychczas w dziejach zjawiskiem.** Dowodzi ona płomiennej miłości Ojczyzny i bezgranicznego poświęcenia, zasługującego, iżby upamiętnić fakt ten ku nauce i podniesieniu ducha młodszych głuchoniemych. Wybory wydały następujący rezultat: Prezes J. B. **Chołodecki,** zastępca prezesa R. **Wilkoszowa,** sekretarz F. **Szajner,** zast. sekr. W. **Wolańska,** skarbnik A. **Garapich,** zast. skarbnika M. **Roganowicz,** członkowie wydziału **E. Lang, M. Mazurkówna, A. Biesiekierski i W. Trzaska.**

Dokładny czas. Duży zegar z oświetloną tarczą, umieszczony na wieżyczce gmachu Dyrekcji kolei państwowych u wylotu ul. Zygmuntowskiej i Mickiewicza, który zniszczony został podczas pamiętnych wypadków listopadowych r. 1918, został niedawno gruntownie naprawiony i odświeżony. Zegar ten pozostaje pod stałą kontrolą zegarmistrza kolejowego i pokazuje dokładny czas z całą ścisłością. Obecnie na zarządzenie p. prezesa inż. Barwicza wprowadzono odpowiedni mechanizm, za pomocą kórego codziennie w południowej porze, w chwili otrzymania znaku zegarowego z Warszawy, zegar ten wybija godzinę dwunastą. Jest więc możność dokładnego uregulowania zegarków.

(—) **Nagły zgon.** Wczoraj wieczorem u zbiegu ulic Kazimierzowskiej i Rzeźnickiej zmarł nagle na udar serca 22-letni tragarz Maurycy Berger. Pogotowie ratunkowe odwiozło zwłoki denata do instytutu medycyny sądowej.

(—) **Porzucone dziecko.** Ignace Kahane restaurator (Stryjska 6.) zawiadomił policję, że przechodząc ulicą Stryjską znalazł pod parkanem parku dziecko płci żeńskiej w wieku około 3 miesiące, ubrane w koszulkę, oraz owinięte w poduszkę. Dziecko oddano w opiekę komisarjatowi dzielnicowemu, zaś za matką zarządzono poszukiwania.

(—) **Włamanie do mieszkania „letnika".** Wczoraj w nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do mieszkania dra Gottesmana (ul. Jakóba Hermana 9., I. p.), gdzie rozbili szafę. Co skradli nie ustalono, gdyż dr. Gottesman bawi na letnisku.

(—) **„Figle" artystki kabaretowej.** Zofia Frydrych, zam. przy ul. Potockiego 15., doniosła, że przedwczoraj przybył do jej mieszkania służący hotelu „Grand" z listem podpisanym przez jej sublokatorkę Aleksandrę Gasównę, ciastkarkę w kawiarni „Renaisance", w którym ta żąda wydania sukni jedwabnej wart. 40 zł. Frydrychowa nie podejrzywając podstępu suknię wydała służącemu. Okazało się, że list ów pisała niejaka Antonina Kreislerówna znajoma Gasównej, artystka kabaretowa zam. chwilowo w „Grandzie", która natychmiast po otrzymaniu sukni wyjechała do Krakowa. Policja zarządziła za nią poszukiwania.

(—) **Drogocenna zguba.** K. Bilbel (Kopernika 32.) doniosła policji, że przed 2 tygodniami w przechodzie ulicami miasta zgubiła złotą szpilkę w formie koniczyny z kilkoma brylantami, wart. 200 dolarów.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy.** Do szpitala przywieziono wczoraj Al. Czernobila z Zadwórza, który doznał złamania prawej nogi podczas robót przy obrabianiu słupa telegraficznego.

(—) **Upadek z drzewa.** Wczoraj popołudniu na ul. Jabłonowskich 8., w ogrodzie spadł z drzewa Bol. Jakóbowicz, który doznał wewnętrznych obrażeń. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

(—) **Zemsta za uwiedzenie kochanka.** Bronisława Densar, dziewczyna lekkich obyczajów wpadła wczoraj do kiosku Hacli Hirschlikiewicz na pl. Solskich i porozbijała talerze. Była to zemsta za uwiedzenie kochanka Densarównej, niejakiego Mojżesza Dichera.

(—) **Za współudział w kradzieży czekolady i ciastek** na szkodę Feliksa Michołki (Dwernickiego 15.) aresztowano wczoraj Józefa Stadlera i Pawła Szuppera. — Oddano do aresztów Tadeusza Fischera za kradzież garderoby damskiej na szkodę Stanisławy Podeszwy.

(—) **W aresztach policyjnych spoczęli:** Andrzej Horkawy za usiłowaną kradzież ceraty w bursie im. Boberskiej, Mikołaj Makar za kradzież masła i jaj na szkodę Józefa Miśka, Wilhelma Emerlego za przebicie nożem Aleks. Popowicza i Ahafię Olchowską za wywołanie awantury z pewnym sierżantem, oraz cały szereg osób za włóczęgostwo.

(—) **Utonięcie chłopca w Pełtwi.** Przedwczoraj popołudniu 11-letni Jan Drozd z Prus, wyszedł z domu w kierunku kanału „Pełtwi" między Prusami a Kamienopolem, celem zebrania odpadków, które przypłynęły ze Lwowa. Nieszczęśliwy dostał się w nurty wezbranej w tym dniu wody i utonął.

—o—

WAKACYJNY KURS GALANTERJI KOSZYKARSKIEJ DLA NAUCZYCIELSTWA
otworzony zostaje przez Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu we Lwowie, pl. Smolki 3. w pierwszych dniach lipca. Podania o przyjęcie nauczycieli(lek) należy wnosić do Patronatu do 5. lipca b. r.
3586-2

—o—



(f) **Katastrofa kolejowa w Paryżu.** Przedwczoraj pociąg podmiejski na dworcu ljońskim wjechał na zaporę i doznał gwałtownego wstrząsu. Odłamki stłuczonych szyb poraniły przeszło 50 osób.

(f) **Zamach bombą na starostę.** Donoszą z Belgradu: Na dom starosty w Grozka, Ivanovica dokonano zamachu, rzucając przez okno bombę. Jedno z dzieci zginęło, drugie oraz żona starosty ciężko ranne. Powodem ma być zemsta kilku chłopów, których Ivanivic kazał przez żandarmów ochłostać, upatrując w nich inicjatorów interpelacji, wniesionej przeciw niemu w Skupczynie.

(f) **Uwolnienie oskarżonego o niezwykłą zbrodnię.** Adwokat Wiliam Shepherd w Chicago, który stanął przed sądem pod zarzutem zamordowania miljonera Mac Clintocka zapomocą bakcyli tyfusu, został uniewinniony.

Krzyż Legjonowy.

Lwów, 2. lipca.

Zarz. Okr. Zw. Legj. Polsk. we Lwowie komunikuje:

1) że została ustanowiono wspólna dla wszystkich Brygad i Oddz. legj. odznaka „Krzyż Legjonowy".

2) do ubiegania się o nią uprawnieni są wszyscy, którzy zasłużyli na to pracą swoją w Legjonach, Polskiej Org. Wojsk. (P. O. W.), wojskowych org. przygotowawczych przedwojennych i instytucjach pomocniczych, lub też czynom tym okazali wybitną pomoc.

3) szczegóły zostały ogłoszone w nr. 2. Komunikatu Zarz. Gł. Zw. Legj. Polsk., który nabyć można u ob. Jaremy, gospodarza lokalu Zw. przy ul. Piekarskiej 53. w godz. wieczornych.

4) informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia Sekretarjat Okr. Zw. Legj. Polsk. we Lwowie przy ul Piekarskiej 53. parter codziennie od godz. 6 do 8 wiecz.

—o—

Ubezpieczenie pracowników umysłowych.

Przeciw zwinięciu Zakładu pensyjnego we Lwowie.

Lwów, 2. lipca.

Przed kilku dniami odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem dra Marcina Horowitza konferencja w sprawie opracowanego przez Min. Pracy i Opieki Społecznej projektu **ustawy w sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych.**

Po krytycznem omówieniu projektu przez wicedyrektora Izby Dittricha, wywiązała się dyskusja, w której zebrani wypowiedzieli się **przeciw projektowi**, a w szczególności przeciw zamierzonemu utworzeniu Zakładu centralnego w Warszawie, z równoczesnem zupełnem **zwinięciem Zakładu pensyjnego funkcjonarjuszy we Lwowie**, jak to przewiduje projekt. Użycie nagromadzonego przez Zakład ten majątku na cele całego obszaru Państwa byłoby — zdaniem konferencji — **naruszeniem praw dobrze nabytych przez tych, którzy dotąd w Zakładzie pensyjnym byli ubezpieczeni.** Wreszcie poruczenie najważniejszych agend ubezpieczenia Kasom Chorych, które swoim własnym zadaniom obecnie nie mogą jeszcze należycie podołać, byłoby **eksperymentem bardzo wątpliwej wartości**, zwłaszcza, że Kasy Chorych jeszcze nie są na całym obszarze Państwa odpowiednio wprowadzone, a duży szereg tych, które już powstały, na razie jeszcze **bardzo słabo funkcjonuje.**

—o—

Sir Ignace Józef Paderewski.

Londyn, w czerwcu.

Jak już z pism wiadomo, Paderewski podczas przyjęcia w pałacu Buckinghan otrzymał z rąk króla angielskiego wielką wstęgę orderu Państwa Wielkobrytyjskiego. Tem samem Paderewski został wyniesiony do godności szlachcica angielskiego. W Anglji odtąd przysługuje mu tytuł: „sir".

Król nadał Paderewskiemu tak wysokie odznaczenie na dowód wdzięczności za urządzenie przez znakomitego naszego rodaka pięciu koncertów na rzecz wysłużonych żołnierzy angielskich. Koncerty te odbyły się pod protektoratem marszałka hr. Haiga. Jeden tylko koncert w Albert-Hall przyniósł 2.000 ft. szterl. czystego dochodu.

Lwowianie wyruszyli w podróż na około świata.

Wysoki zakład spowodował 3 młodzieńców do tego śmiałego przedsięwzięcia.

Lwów, 2. lipca.

Przed kilku dniami zjawili się w naszej redakcji **trzej oryginalni, śmiali podróżnicy**, którzy postanowili udać się w długą okrężną światową podróż obliczoną na lat 6. Inż. **Gustaw Feldman**, literat Kazimierz **Bobelak** i Norbert **Szpigel** wyruszyli wczoraj o g. 9-ej wieczór ze Lwowa na razie kierując się **w stronę Stanisławowa.** Każdy z nich przygotował sobie już przedtem fach, który pozwoli im podczas tej długiej podróży **zdobywać środki na kontynuowanie zamierzonego planu.**

W Stanisławowie, dokąd spodziewają się dotrzeć za kilka dni, **otrzymają oni wóz i parę koni**, którym dojechać mają do Warszawy. Stamtąd udadzą się do Litwy kowieńskiej, a po powrocie kierunek ich marszu ma być poprzez Czechosłowację, Węgry i Austrję do Włoch.

Redakcja „Gazety Porannej" zapoczątkowała dziennik podróży trzech brawurowych młodzieńców, wpisując im te słowa: **„Gdy będziecie śród obcych, myślcie o swoich."**

Jak się dowiadujemy, cała eskapada **powstała na tle zakładu o wysoką sumę.**

Zakazane romanse 36-letniej babki.

Matka „szwagierką" własnej córki... — Oblubieniec babki — uczniem szkoły średniej!

Wiedeń, w czerwcu.

(f) Niezwykle oryginalna afera była przedmiotem sprawy o obrazę czci przed sądem tutejszym. Jako oskarżycielka wystąpiła 36-letnia, bardzo przystojna mężatka, pani Barbara R. Właścicielka domu zastała ją pewnego razu pod bramą

na czułej schadzce

z jakimś bardzo młodym mężczyzną. Na ten widok podstarzała gospodyni mocno się zirytowała i zrobiła swej lokatorce **awanturę pierwszej klasy**, grubo przytem szkalując jej moralność, co stało się powodem skargi.

Z przesłuchania oskarżycielki dowiedział się świetny sąd wielu ciekawych rzeczy. Ta nadzwyczaj interesująca osóbka, o główce modnie obciętej, pomimo swych 36 lat

jest już babką.

Ale nie tylko babką!.. jest ona także **szwagrową własnej córki**, gdyż z zięciem łączy ją **bardzo czuły stosunek**, jaki zwykle między zięciem a teściową się nie zdarza, a którego owocem jest znów — **dziecko.** Maleństwo to stało się więc bezpośrednio stryjem swego rówieśnika-kuzyna... Pokazuje się dalej, że w swojm czasie z tego właśnie powodu córka

zaskarżyła rodzoną matkę o wiarołomstwo.

Gdy ten szczegół ujawniono, oskarżona właścicielka kamienicy woła wzburzona:

— Panie sędzio, to nie wszystko! Ta pani ma jeszcze więcej dzieci, które biegają po ulicy, a nie wiedzą kto ich tato!..

Urażona oskarżycielka energicznie odpiera napaść:

— Jeśli się to pani nie podoba, to proszę się **zwrócić do prof. Steinacha i dać się odmłodzić.** Wówczas i panine dzieci będą biegały po ulicy, niewiedząc, kto ich tato!..

Sędzia, z trudem zachowując powagę, wzywa oskarżycielkę do podania nazwiska owego przyłapanego pod bramą młodego człowieka, chcąc go pozwać na świadka. Na to nadobna pani Basia oświadcza:

— To niemożliwe, panie sędzio. Nie podam jego nazwiska, bo **on chodzi do szkoły realnej** i nauczyciele wyrzuciliby go ze szkoły!

Sędzia zdumiewa się, że tak młody osobnik mógł popaść w ręce znacznie starszej osoby. Na to złowrogie słowo „starszej", piękne oczy pani Basi ciskają pjoruny, woła ona z uniesieniem:

— Franciszka Prusza była jeszcze starsza, także miała kochanka, a nikt się temu nie dziwił! Gospodyni domu — to jest dla mnie nic! Moje prywatne sprawy nic jej nie powinny obchodzić!

Sędzia oskarżoną właścicielkę domu zwolnił od winy i kary. — Dodać należy, iż owa Franciszka Prusza, na którą powołała się babka-uwodzicielka, jest **bohaterką znanej afery kryminalnej**, w której również niepohamowany temperament starszej kobiety odegrał rolę decydującą.

Niemoralna klaka.

Lwów, 2. lipca

(f) Zany i u nas kompozytor dr. Steffan umie się krzątać koło zapewnienia sobie powodzenia, którego pierwszym warunkiem jest — dobrze zorganizowana klaka. Toteż przed wystawieniem swej operetki „Agri" porozumiał się z szefem klakierów, niejakim Leonem Hermannem i obiecał mu pół miljona koron za powodzenie premjery. Operetka istotnie miała powodzenie, gdyż tegie łapy podwładnych pana Hermanna pracowały niezmordowanie. Kompozytor jednakże wypłacił tylko 300.000 koron, wzbraniając się uiścić resztę. Hermann wniósł skargę sądową, która jednak została odrzucona. Sąd wydał słuszny wyrok, że klaka jest niemoralna, gdyż aplauz powinien być wyrazem istotnego przekonania widzów — i dlatego skargę oddalił.

Jubileusz Zakładu Fundacji im. hr. Skarbka w Drohowyżu.

Lwów, 2. lipca.

(l. r.) Ubiegłej niedzieli Fundacja Zakładu sierót i ubogich śp. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu święciła 50-letni jubileusz istnienia. W okresie tym Zakład drohowyski opuściło przeszło 3.000 wychowanków, którzy obecnie zajmują różne stanowiska i są chlubą stanu rzemieślniczego oraz przemysłu. Z okazji tej w Drohowyżu odbyła się piękna uroczystość, w której udział wzięło **ponad 1000 wychowanków**, przybyłych z różnych stron Polski. Tak liczny zjazd obecnością swoją zaszczycił ks. arcyb. dr. **Twardowski**, który w kaplicy zakładowej odprawił sumę i wygłosił okolicznościowe podniosłe kazanie.

Przybyłych ex-wychowanków powitał obecny kurator fundacji Stanisław hr. Skarbek, poczem p. Jakubowski z Krakowa imieniem b. wychowanków oddał cześć zmarłemu fundatorowi oraz wyraził kuratorji i wychowawcom podziękowanie za ich trudy nad wychowaniem młodzieży.

Następnie różne delegacje przed biustem śp. zmarłego fundatora składały wieńce, poczem odbyło się **odsłonięcie tryptyku** pędzla art. mal. Sichulskiego, jako daru, ofiarowanego Fundacji przez byłych wychowanków. Piękną tę uroczystość zakończył wspólny objad.

W czasie uroczystości przemawiali: ks. arcyb. dr. Twardowski, kurator St. hr. Skarbek, dyr. Bol. Lewicki, jako prezes zarządu Fundacji, ks. Lewandowski, Jasiński z Przemyśla, radca Kucharski, Wiśniewski i inni.

Całą uroczystość zakończyła wspólna fotografja.

—o—

Wśród pism i książek.

Lwów, 2. lipca.

Nowy 26-ty numer „Bluszczu" zdobny w estetyczną okładkę rysunku E. Bartłomiejczyka, porusza i tym razem zagadnienia żywotne a niezwykle interesujące. Artykuł wstępny H. Ceysingerówny „Kobieta w więzieniu" daje nam wysoce ciekawy obraz więziennictwa naszego, poruszając szereg doniosłych spraw i projektów z tej dziedziny. W żywo napisanym artykule p. t. „Terror nonsensu" autorka podpisana inicjałami K. S. występuje ostro przeciwko bezmyślnemu poddawaniu się modzie. „O tradycji dworków rodzinnych" pisze z serdecznem uczuciem C. Walewska, H. Ceysingerówna kreśli sylwetki dawnych działaczek okresu konspiracyjnego.

*

„Głos prawa" ukazał się obecnie w podwójnej objętości, gdyż zawiera 11. i 12. numer, połączone. Zeszyt zawiera niezmiernie ciekawe z punktu widzenia prawniczego, treściwe artykuły dr. Oskara Grossa, prof. dr. M. Allerhanda, dr. J. Bassechesa i redaktora „Głosu prawa" dr. Anzelma Lutwaka. Szczególniej redaktora dr. Lutwaka „Wniosek ustawodawczy przeciw bezprawiu paszportowemu" jest ze wszech miar ciekawy i aktualny, a ponieważ oparty jest na przesłankach prawnych, przeto posiada też znaczenie przyczynku do naszego ustawodawstwa.

Natrętne amory kaukaskiego księcia.

Wtargnął za kulisy „Wodewilu“.

Warszawa, 1. lipca.

Onegdaj przedstawienie w teatrze „Wodewil“ zakłócił niezwykły wypadek. Siedzący w jednym z pierwszych rzędów jegomość smagły, pucołowaty brunet, zachowywał się w sposób niewłaściwy. Cmokał na tancerki, posyłał im całusy, a gdy na scenie ukazała się perełka baletu, p. Roliczówna, głośno zawołał w języku rosyjskim:

„Barysznia! Ja tiebia polubił!“ (Panienko, ja cię pokochałem.)

Podczas przerwy, niesforny brunet siłą wcisnął się za kulisy, wpadł do garderoby tancerek i, ujrzawszy p. Roliczównę, rzucił się ku niej z okrzykiem: „Ach ty czertionok!“ (Ach ty djabełku!)

W garderobie

powstał popłoch.

Zaatakowana artystka uciekła, natomiast przybiegł dyrektor Sołtys i złapał intruza za bary. Okazało się, że jest to „książę“ kaukaski p. Hadżi Tagaur Tułatow, który przed dwoma dniami przyjechał do Warszawy.

Ile papierosów spala świat?

Waszyngton w czerwcu.

(+) Wszystkowiedząca statystyka wykazuje, że każdy mieszkaniec Stanów Zj. spala rocznie 628 papierosów. Jest to rekord światowy, mający swe źródło w prohibicji alkoholowej. Dalej idą Niemcy (599 papierosów na głowę), Belgja (513), Włochy (284), Francja (249). Najmniej palą w Szwecji, gdzie na mieszkańca wypada 184 papierosów rocznie.

Stengoraficzna biblja.

Chicago w czerwcu.

(+) Protestancki duchowny, mister Dial w Princetown (Ameryka) po czteroletniej żmudnej pracy zdołał przepisać Biblję w znakach stenograficznych. Miał trudności w wyszukaniu nakładcy, gdyż ci obawiali się, że trudne imiona biblijne wyjdą zniekształcone w edycji stenograficznej. Autor obawy te przezwyciężył i zaraz po ogłoszeniu zapowiedzi dostał 3.500 zgłoszeń na swe dzieło.

Zbrodnicze chłystki.

Berlin w czerwcu.

(+) Przed kilku dniami pociąg, jadący na jednej z prywatnych linji niemieckich doznał nagłego wstrząśnienia. Maszynista zatrzymał pociąg i zbadawszy tor przekonał się, iż na szynach leżą spore łomy żelazne. Pociąg niemal cudem uniknął katastrofy. Śledztwo wykryło sprawców zbrodniczego zamachu w osobach kilku uczniów szkoły ludowej, lat 10 do 13, którzy przyznali się, że położyli żelazo na szynach, bo „koniecznie chcieli raz widzieć wykolejenie!...“

To musi każdy przeczytać!

„Hotel Warszawski“ wzorem dla polskiego hotelarstwa.

Lwów, 2. lipca.

W czasach, kiedy zamiast rozbudowy miast widzimy coraz częściej walące się w gruzy rudery, lub odrapane brudne domostwa, każdy nowy gmach, przyczyniający się do upiększenia miasta i choć w części zaspokojenia głodu mieszkaniowego, powinien być witany z radością.

W ostatnich czasach i naszemu miastu przybył jeden gmach, skromny wprawdzie, lecz w swej prostocie bardzo wytworny, — a to dzięki prywatnej inicjatywie jednego z naszych najruchliwszych przedsiębiorców na różnych polach.

Mówimy tu o Hotelu Warszawskim, który tak bardzo przyczynił się do upiększenia prześlicznego placu Bernardyńskiego. Hotel ten, to nieprzeciętny hotel wielkomiejski, poprzez który przewalają się co dnia hałaśliwe rzesze przyjezdnych, a przeróżni interesanci wraz z zastępem służby i faktorów tworzą zgiełk denerwujący. Nasz „Warszawski“ ma w sobie coś z wytwornego hotelu — pensjonatu, których tak niewiele spotykamy nawet na zachodzie Europy. Już po wejściu do jasnego, ze smakiem urządzonego westibulu, uderza nas ten miły nastrój. Cisza, spokój, świetnie wytresowana służba uwija się dyskretnie, a czystość aż bije w oczy. Czystość ta jest może najgłówniejszą zaletą „Hotelu Warszawskiego“.

Prześliczne, jasne pokoje urządzone są, jak na nasze stosunki, wprost z niezrozumiałym komfortem. Mahoń i jasny orzech naprzemian we wszystkich pokojach. Niskie, francuskie łóżka, zasłane nieskazitelną bielą pościeli, a puchowe kołdry i lekko na nich rzucone pledy, dopełniają wytwornej całości. Wszędzie dywany, w apartamentach frontowych nawet oryginalne perskie.

W każdej ubikacji, bez względu na cenę i wielkość, umywalnie porcelanowe z wodą zimną i gorącą, stale przez dzień cały. W wytworniejszych i naturalnie droższych pokojach, znajdują się prócz tego nęcące strudzone podróżą ciało łazienki, a w każdym takim przybytku czystości wisi świeże prześcieradło i wabiący swą miękkością płaszcz kąpielowy. Jeżeli jeszcze dodać, że w wielu pokojach znajdują się telefony, a moc luster i wszystkie niezmiernie wygodne meble stanowią stylową całość, to doprawdy niechaj schowają się wszystkie krzykliwe, pełne hałasu Palace'y europejskie wobec naszego „Warszawskiego“, a który pomimo tego jest najtańszym z naszych pierwszorzędnych hoteli.

Ze sportu.

Najbliższe zawody.

Lwów, 2. lipca.

Sobota i niedziela sprowadzają do grodu naszego znów czeską drużynę. Tym razem ukaże się na boisku Czarnych jedna z najlepszych praskich drużyn — Victoria Žižkow. Jedenastka Victorji należy obecnie do najlepszych zespołów piłkarskich kraju swego, to też występ jej budzi żywe zainteresowanie.

*

Z MIĘDZYNARODOWEJ LEKKOATLETYKI.

Paddoc i Murchisson ponieśli w Niemczech ponowną klęskę. Na t. zw. wschodnich igrzyskach zajęli w biegu na 100 m. Paddoc 3-cie, Murchisson 4-te miejsce Zwycięzcą został Borner (Szwajcarja) w czasie 10.9, drugie miejsce zajął Koernig (Wrocław). Na zawodach powyższych osiągnięto następujące wyniki: 3 x 1000 m WAF. (Wiedeń) 7.59.8; kula: Klumberg (Ost.) 12.49 m.; 400 m.: Imbach (Szwajc.) 50.4; skok w zwyż: Köpke (Niemcy) 1.82 m.; oszczep: Zimmerman (Wrocław) 57.87; 110 z płotkami: Köpke (Szczucin) 15.9; 200 m.: Borner 22.50; 800 m. Strmiste (Praga 2.00; skok w dal: Klumberg 6.75 m.; dysk: Klumberg 38.69; 1500 m.: Fühlmann (Wrocław) 4.21.5; 500 m. Wachsmuth (Amer.) 15.41.8.

*

50 TYSIĘCY WIDZÓW NA ZAWODACH LEKKO-ATLETYCZNYCH.

Z okazji jubileuszu zach. niem. Związku odbyły się w potężnym stadjonie w Kolonji zawody lekko-atletyczne z udziałem drużyn pięciu związków krajowych. Zawodom przypatrywała się rekordowa ilość widzów w imponującej liczbie 50 tysięcy. Najważniejsze wyniki brzmiały: 100 m. Houben (zachód) 10.7; 200 m. Houben (zach.) 22.8; 400 m. Gerz (zach.) 51.1; 800 m. Böcher (zach.) 1.57; 1500 m. Wollner (zach.) 4.22.6; 5000 m. Dickman (półn.) 15.22.6; 110 z płotkami Trossbach (Berlin) 15.6; 4 x 100 Berlin 42.4; sztafeta olimpijska Berlin 3.25.9; dysk Hoffmeister (płn.) 41.56; oszczep Hauer (zach.) 56.87; kula Schröder (zach.) 12.95; skok w zwyż Huhn (Niemcy środkowe) 1.83 m.; skok w dal Doberman (zach.) 7.26.

*

SUKCES LWOWSKIEGO AZG.

Zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami A. Z. S. Lwów i A. Z. S. Poznań zakończyły się po godzinnem przedłużeniu gry zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 3.2. Gra obu zespołów słaba.

*

NOWE SUKCESY JAZDY POLSKIEJ W LONDYNIE.

W dalszych konkursach hippicznych w Londynie, w konkursie zwykłym 3 serja B, rtm. Królikiewicz na „Pikadorze“ zdobywa pierwsze miejsce, drugi Rummel na „Cezarze“, piąty Szosland na „Fagasie“. W konkursie myśliwskim Römmel na „Cezarze“ zdobywa czwarte miejsce.

*

MISTRZOWSTWA A. Z. S.-ÓW.

Mistrzostwo A. Z. S.-ów w tenisie zdobył Förster, bijąc w finale Żółtowskiego 6:1, 8:6, 6:2. W grze podwójnej pp. Żółtowscy biją w finale parę Weysenhof (Wilno), Asanowicz 6:1. 6:0, 6:2. W grze pojedyńczej pań mistrzostwo zdobywa p. Warmińska, bijąc p. Zaliszewską 6:4, 6:1. Gra mieszana pp. Warmińscy—Korneczyk, Förster 6:3, 7:5.

Życie gospodarcze.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 1. lipca (Tel. G. P.) Paryż 23.07, Londyn 25.04, N. Jork 515.2, Włochy 17.62, Holandja 206.30, Berlin 1226, Wiedeń 72.56, Sztokholm 138 i ćwierć, Kopenhaga 104, Sofja 3.72 i pół, Praga 15.25, Warszawa 99.12, Budapeszt 072.5, Bukareszt 2.40.

Tendencja słaba.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 1. lipca. (Tel. G. P.) Dolary 706.10, bułgarskie 5.02, marka niem. 16815, angielskie 3441, francuskie 3135, włoskie 2397, jugosłowiańskie 1243, polskie 13530—13630, rumuńskie 325 i ćwierć, szwajcarskie 13765, węgierskie 9970, czeskie 21.

Akcje: Zieleniewski 135, Apollo 522, Silesia 6500, Fanto 161, Karpaty 115, Galicja 905, Schodnica 120, Siersza 27, Bank hipoteczny 5.200, Kompas 15.200, Goleszów 330, Lumen 5.300, Nafta 115, Browary lwowskie 105.

Obroty prywatne.

Lwów, 2 lipca.

Wczoraj tendencja zniżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.19·— do 5.19·50 dolary kanadyjskie 5.08·50 do 5.09·— korony czeskie 0.15·25 do 0.15·50 leje 0.02·33 do 0.02·50 franki francuskie 0.26·50 do 0.26·75 franki szwajcarskie 1.00·— do 1.02·— funty szterlingi 24.95·— do 25.10·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.80·— do 21.90·— 20 franków 19.88.— do 19 85·— 20 marek 24.80·— do 24.90·— 10 rubli 26.70·— do 26·90·—

SREBRO. Korona austr. 0.43·50 do 0.43·75 5 koron austr. 2.28·— do 2.30·— floren austr. 1.17·— do 1.18·— rubel 1.86·— do 1.88·— kopiejki za rubel 0·85·— do 0 86·—.

ROZKŁAD JAZDY

POCIĄGÓW POSPIESZNYCH i OSOBOWYCH
WAŻNY OD 5. CZERWCA 1925.

ZE LWOWA ODCHODZĄ:

Przez Kraków.
Do Cieszyna 7.40
„ Katowic 10.10 P.
„ Piotrowic 3.25, 18.20 P., 20.55
„ Poznania 15.25 P. (przez Katowice)
„ Żywca 6.05

Przez Bełzec—Rejowiec:
Do Chełma 17.45
„ Warszawy 14.10, 17.45, V 23.15

Przez Przeworsk—Rozwadów:
Do Łodzi 17.15 (przez Skarżysko)
„ Warszawy 11.15 P.; 19.30 P.

Przez Sapieżankę—Włodzimierz:
Do Grajewa 10.10 (przez Kowel)
„ Kowla 18.50
„ Wilna 10.10 (przez Kowel-Brześć-Białystok)

Przez Krasne:
Do Brodów 19.20
„ Podwołoczysk 9.35, P. † 23.20
„ Równego 13.55, 22.20
„ Tarnopola 6.30, 9.35 P., 16.12, 23.20
„ Wilna 22.20 (przez Sarny-Baranowicze)
„ Zdołbunowa 13.55, 22.20

Przez Stryj.
Do Borysławia: 9.35 P, 19.25, 23.55
„ Ławocznego. 6:30, 16.05* 17.05

Przez Sambor:
Do Nowego Zagórza 8.00, 23.45
„ Sianek 14.30

Przez Chodorów:
Do Kołomyji 14.00
„ Śniatyna 9.40 P., 10.05, 20.00 P, 23.00
„ Stanisławowa 6.50
„ Jaworowa 7.05, 17.30
„ Podhajec 7.35, 17.08
„ Rawy Ruskiej 8.10
„ Stojanowa 6.50, 17.38

* Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w dnie poprzedzające święto rz.-kat. oraz w soboty z wyjątkiem 15. VIII.
V Od Rejowca pociąg pospieszny; † od Tarnopola pociąg osobowy.

DO LWOWA PRZYCHODZĄ:

Przez Kraków:
Z Cieszyna 22.10
Katowic 19.05 P.
Piotrowic 6.15, 8.20 P., 17.20
Poznania 12.35 P. (przez Katowice)
Żywca 9.50

Przez Rejowiec—Bełzec:
Z Chełma 19.50
Warszawy 6.00, 11.45

Przez Rozwadów—Przeworsk.
Z Łodzi 7.50 (przez Skarżysko)
Warszawy 8.45 P., 18.10 P.

Przez Włodzimierz—Sapieżankę:
Z Grajewa 17.35 (przez Kowel)
Kowla 8.40
Wilna 17.35 (przez Białystok-Brześć-Kowel).

Przez Krasne:
Z Brodów 9.20
Podwołoczysk 12.00, 16.15 P.
Równego 7.10, 16.20
Tarnopola 6.15, 12.00, 16.55 P, 21.45
Wilna 7.10 (przez Baranowicze-Sarny)
Zdołbunowa 7.10, 16.20

Przez Stryj.
Z Borysławia 7.25, 16.00, 17.55 P.
Ławocznego 9.52, 22.10, 23.17 §

Przez Sambor:
Z Nowego Zagórza 7.00
Sianek 10.00, 19.10

Przez Chodorów:
Z Kołomyji 12.10, 21.30
Śniatyna 5.45, 9.25 P, 17.00, 17.30 P.
Jaworowa 7.30, 17.40
Podhajec 7.50, 21.10
Rawy Ruskiej 8.25
Stojanowa 9.00, 18.45

§ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w niedziele z wyjątkiem 28. VI. oraz w święta rz.-kat. z wyjątkiem 15. VIII.

POCIĄGI PODMIEJSKIE.

Do Brzuchowic 6.20, 10.25, 13.45, 15.20, 16.35□, 19.00, 20.30△
Chodorowa 18.00
Gródka Jagiell. 14.10+, 16.15✕
Janowa 13.35✕
Komarna 14.05*
Lubienia Wiel. 9.00*
Mszany 6.00§, 14.10
Szczerca 14.20 &
Zimnej Wody 10.55, 19.50✕

□ Kursuje od 5. VI. do 30. IX. w niedziele i święta rzym.-kat.
△ Kursuje od 1. VII. do 31. VIII. w niedziele i święta rzym.-kat.
+ Kursuje na odcinku Mszana—Gródek tylko każdej soboty.
✕ Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt rzym.-kat.
V Kursuje każdej soboty.

Z Brzuchowic 7.20, 11.20, 14.55, 16.11, 18.27□, 20.10, 21.25△
Chodorowa 7.30,
Gródka Jagiell. 16.30 V, 19.25✕
Janowa 21.05✕
Komarna 19.50§§ 21.20✕
Lubienia Wiel. 13.25*
Mszany 7.25§, 15.30++
Szczerca 17.00 &
Zimnej Wody 11.50, 20.40✕

✕ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w niedziele i święta rzym.-kat.
* Kursuje od 5. VI. do 30. IX. codziennie.
§§ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. codziennie z wyj. niedziel i świąt rz.-kat., zaś od 1. IX. do 30. IX. codziennie.
§ Kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rz.-kat.
++ Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót.

& Kursuje od 5. VI. do 30. VI. i od 1. IX. do 14. V. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI.